Nr. 216. We Lwowie Niedziela dnia 5. Sierpnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie { miesięcznie 1 zł. 50 ct. / kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji { miesięcznie 2 zł. / kwartalnie 6 zł.

Za „BLUSZCZ“ dopłaca się:

we Lwowie { miesięcznie 50 ct. / kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji { miesięcznie 80 ct. / kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko od 1-go każdego miesiąca.

Nowi prenumeratorowie mogą nabyć 1. tom powieści historycznej „Pożary i zgliszcza“, którego tom II. drukować będziemy w bieżącym miesiącu za cenę 1 zł. 20 ct. a z przesyłką pocztową za 1 zł. 40 ct.

Francja a Włochy.

Lwów 4. sierpnia.

Aby dyplomacja podczas martwego sezonu darmo nie traciła czasu, poczyniono ze strony kompetentnej odpowiednie zarządzenia. Być może, że o innej porze roku, gdy dyplomaci i politycy w pełnej znajdują się pracy i z obowiązku cały swój czas oraz całą uwagę poświęcać muszą ważnym sprawom międzynarodowym i międzypaństwowym, nie zwrócono wcale, a w każdym razie nie tyle uwagi na wypadki w Massawie. Dzisiaj jednak nastała pora gorąca, w której urzędowi dyplomaci i oficjalni mężowie stanu na wysoce odpowiedzialnych stanowiskach ministerjalnych i ambasadorskich korzystają z krótkich i długich urlopów, by u wód po całorocznej odpocząć pracy i nowych zaczerpnąć sił do ciężkiej roboty politycznej, a więc pora, w której biegiem naturalnym rzeczy spocząć też muszą chwilowo wszystkie wielkie kwestje polityczne, mącące zresztą stosunki między państwami europejskiemi; toż nic dziwnego, że taka drobna prawie sprawa, jak ostateczne wzięcie w posiadanie Massawy przez Włochów, sprawa dla reszty państw europejskich prawie obojętna, dzisiaj zwraca na siebie powszechną uwagę i gotowa doprowadzić do sporu, rozumie się tylko na pisane noty dyplomatyczne między Włochami a Francją.

Rzecz ma się tak. Na tak zwanej konferencji afrykańskiej, odbytej w Berlinie, postanowiono, że każde mocarstwo europejskie, chcące wziąć w posiadanie, lub tylko pod protektorat część terytorjum afrykańskiego, nie pozostającą dotychczas pod żadnem zwierzchnictwem europejskiem, ma o tem na przyszłość zawiadomić inne mocarstwa. Włochy zastosowały się do tego przepisu. Pod tym względem nie ma też sporu. Kwestja sporna z innego wynikła powodu. Władze włoskie zająwszy terytorjum massawskie i ustanowiwszy tam nową administrację, rozpisały też powszechne podatki, żądając ich uiszczenia także przez poddanych obcych mocarstw, a w Massawie osiadłych. Grecy mający tamże stałą siedzibę i trudniący się tam handlem, odmówili jednak opłaty żądanych podatków, a konsul francuski, którego opiece poruczone są także interesa Greków, ujął się za nimi i powołując się na tak zwane kapitulacje, uczynił w drodze dyplomatycznej odnośne przedstawienia. Gabinet francuski zaakceptował w całej rozciągłości stanowisko swojego konsula w Massawie i zainaugurował w ten sposób formalną kampanję dyplomatycznych reklamacyj, na które naturalnie ze strony gabinetu rzymskiego odpowiedziano. Prezydent rządu włoskiego, p. Crispi, uznał za stosowne wystosować do mocarstw europejskich dwie noty dyplomatyczne, których treść znana nam jest ze streszczenia ogłoszonego przez półurzędową rzymską *Agenzia Stefani*. Ambasadorowie włoscy mają polecenie udać się do odnośnych ministrów spraw zewnętrznych i odczytać im obie noty, a na żądanie udzielić im nawet urzędowego odpisu. Czy ministrowie spraw zewnętrznych skorzystali z tej grzeczności prezydenta ministrów włoskich, jeszcze nie wiadomo. Zdaje się jednak, że tego nie będą żądali, że ograniczą się na wysłuchaniu odczytać się mających not i na tem ograniczą swoją czynność. Ani w bliższy rozbiór wywodów ministra włoskiego, ani w ocenianie przedłożonej przezeń sprawy zapewne się nie wdadzą. Sprawa bowiem nadto jest trudną i zawiłą — i wymagałaby dokładnych i szczegółowych studjów dawnych i obecnych stosunków prawnych.

Na pozór przynajmniej ma teorja, postawiona przez pana Crispi'ego, wiele za sobą słuszności. Według jego zapatrywania, z chwilą, w której mocarstwo europejskie zajmie w posiadanie terytorjum, nie pozostające pod zwierzchnictwem władzy cywilizowanej, ustają „kapitulacje“, nadające uprzywilejowaną jurysdykcję. Według tej zasady postępowano w Algierze, w Tunisie, w Marokko i na Cyprze. Skoro tylko wprowadzoną tam została administracja europejska, zniesiono natychmiast „kapitulacje“ milcząco albo formalnie. Nie ma wprawdzie na to wyraźnego w prawie narodów przepisu, ale wytworzyło go stuletnie prawo zwyczajowe. Kto więc przeciwnie utrzymuje, kto twierdzi, że wprowadzenie administracji europejskiej nie znosi kapitulacji, ten ma zdanie swoje udowodnić. Co się zaś odnosi do przywilejów podatkowych, a w szczególności do pytania, czy okupacja i idąca za nią administracja europejska je znosi, to odpowiedź na to pytanie jest jeszcze trudniejszą i ma być na wszelki sposób roztrzygniętą według istniejących w danym wypadku traktatów. Taka jest mniej więcej podstawa rozumowań włoskich — a na niej się opierając, dochodzi pan Crispi w swoich notach do wniosku, że postępowanie ministerstwa, żądające, aby Francuzi i Grecy na równi z innymi byli obowiązani do opłacania podatków, jest zupełnie legalne i oparte na prawie międzynarodowem.

Jest wysoce prawdopodobnem, że rozumowanie to, trafi do przekonania ministrów spraw zewnętrznych, którym ambasadorowie włoscy będą odczytywali noty pana Crispi'ego i że się w zupełności zgodzą na wyrażone przezeń konkluzje. Czy tak samo uczyni także francuski minister spraw zewnętrznych, o tem się niedługo dowiemy. Być może, że potrzeba tu będzie jeszcze kilku wyjaśnień i rokowań, że więc będzie jeszcze potrzeba wymienić kilka not dyplomatycznych, ale ostatecznie sprawa się zapewne załatwi ku obopólnemu zadowoleniu. Jest ona przecież mimo całe swoje zawikłanie zbyt drobną, aby dla niej miało przyjść do poważnego nieporozumienia i starcia chocby tylko dyplomatycznego. Na wszelki jednak sposób, rzuca ona już teraz, w obecnem swojem stadjum, charakterystyczne światło na stosunki, panujące między Francją a Włochami. Ton, w jakim pan Crispi pisał swoje noty, dowodzi, że stosunki te w wysokim stopniu są naprężone. Wiadomem to wprawdzie było od dawna, że od chwili, gdy Włochy ze swoją polityką oparły się o przymierze środkowo-europejskie, Francja jest na nie zagniewaną. Wiadomo też było, że Włochy, a przynajmniej rząd włoski opłacały pięknem za nadobne, ale w tak ostrym tonie, jak w ostatnich dwóch notach, nie przemawiał jeszcze pan Crispi do Francji. Zdaje się, że minister włoski czuje się bardzo silnym w przymierzu. A zresztą, może to tylko wpływ skwarnego sezonu martwego — o innej porze, możeby pan Crispi tak nie przemawiał.

Ciągle Polacy!

Pruska *Kreuz Ztg.* zajmuje się znowu Polakami i polskiemi aspiracjami. Przytacza fakta, z których słuszny wysnuwa wniosek, iż dla Polaków sprawa narodowa stoi po nad wszystkiem innem — i pisze dalej:

„Wszystkie te zajścia są dowodem, że Polacy dzisiaj więcej niż kiedykolwiek przejęci są gotowi z krnąbrnością domagać się swych rzekomych praw. Z żalami i rozpaczą polskiej prasy, że sprawę polską coraz to nowe spotykają klęski i że wszyscy ją zdradzili, nie zgadza się w żaden sposób stanowczość, z jaką Polacy nie chcą nawet tam ustąpić, gdzieby to uczynić mogli i z jaką nawet poprzednio uproszone koncesje państwa, jak w sprawie nauki religji, odrzucają. Nie trzeba być wielkim psychologiem, ażeby sobie powiedzieć, że Polacy widocznie odkryli nową gwiazdę, w której swą pokładają nadzieję.

„Przekonanie o wygranej zrodziło się u Polaków, jak to wiemy zupełnie na pewno (!), z powodu dwuznacznego stanowiska Rosji. Wystąpienie w. ks. Włodzimierza w Warszawie, pochlebne mowy dostojników rosyjskich (wygłaszać je rozpoczął już Skobelew) i mowa kilku rosyjskich organów wywarły wielkie wrażenie na sangwicznych sercach polskich i wskrzesiły nadzieje, które już pochowano. Dodać do tego należy, że rosyjska polityka obecnie z całą swą ostrością skierowała się przeciwko unitom wołyńskim i podlaskim obrządku greckiego, a że natomiast z Polakami rzymsko-katolickiego obrządku obchodzi się stosunkowo łagodnie. Tym sposobem wystawia Rosja, wprawdzie nie w formie jurystycznie-pochwytnej weksle, których w dniu płatności zapłacić nie myśli. Bądź co bądź, sprawiło stanowisko Rosji, że Polacy obecnie sądzą, iż po wojnie rosyjsko-niemieckiej zwycięzca — bez względu na to, kto nim będzie — odbuduje nasamprzód Królestwo Polskie.“

Że Polacy wierzą w swą przyszłość — że są przekonani o swej ostatecznej wygranej — prawda zupełna. Jeżeli wszakże *Kreuz Ztg.* twierdzi, że to przekonanie wypływa z „dwuznacznego stanowiska Rosji“ i że tę wiarę obudziły w Polakach grzeczne słówka w. ks. Włodzimierza i kilku dygnitarzy rosyjskich—to jest to wielce niedorzeczne kłamstwo, na którem się pozna każdy, kto zna usposobienie narodu polskiego. Nasza wiara opiera się na naszem prawie i na naszej pracy — a nie na czułych słówkach, czy to rosyjskich, czy nawet prusko-niemieckich.

Czesi i zjazd naszych lekarzy.

Dzienniki czeskie zamieszczają artykuły opisujące nader sympatyczne przyjęcie, jakiego czescy lekarze doznali we Lwowie. Dla przykładu przytaczamy tu głos jednego z najpoważniejszych pism *Čas. Pol.*:

„Czescy lekarze i przyrodnicy powrócili ze Lwowa, gdzie doznali tak gościnnego, chlubnego dla nas przyjęcia. Bo nietylko dla nich samych przyjęcie to było zaszczytne. Przyjmowano ich jako lekarzy i jako Czechów. Nie po raz pierwszy stwierdzoną została wzajemność polsko-czeska i nietylko lekarze i przyrodnicy nasi ją piastują. Echa obchodów lwowskich wszędzie dotrą, gdzie nad Wełtawą czy Elbą bije serce słowiańskie. Polacy brali udział prawie we wszystkich naszych narodowych świętach. Dzielili z nami dolę lepszą i gorszą, a węzłów, jakie nas spajają, nie należy szukać tylko w przeszłości, lecz także we wspólności interesów chwili obecnej.

„Dość się nam rozejrzeć w około, aby dostrzedz, że Polacy są, jak byli, naturalnymi naszymi sprzymierzeńcami. Hasło, pod którem wstąpili w roku 1861 Polacy na arenę polityczną, brzmiało: Obrona indywidualności narodowej i autonomja krajów. Wszak to także nasze hasło. Cel był więc wspólny, a różnica w tem tylko polegała, że Polacy wcześniej zaprzestali bierny stawiać opór, a myśmy poszli w ich ślady dopiero w r. 1879, kiedy rząd wytknął sobie za cel równouprawnienie. Od owego czasu są Polacy jednym z najważniejszych składników owego kręgu żelaznego, jak lubią opozycjoniści nazywać prawicę. Polacy utrzymują się na tem stanowisku mimo rozmaitych propozycyj i obietnic stronnictw niemieckich i miejmy nadzieję, że na niem pozostaną. A jednak nie można zaprzeczyć, że położenie Polaków jest o wiele od naszego lepsze. Galicja jest krajem czysto słowiańskim. Żywiołu germańskiego tam prawie nie ma. Niemieccy liberałowie pragnęliby zupełnie wolną rękę pozostawić Galicji, wyłączyć ją z rady państwa, aby następnie zyskać wolną rękę przeciwko nam, zapewniwszy sobie większość. Dla tego to gotowi są czynić Galicjanom jak największe ustępstwa, byle tylko skłonić ich do zerwania z prawicą. Z tego już faktu poznać można, jakie znaczenie ma dla nas sojusz z Polakami.

„Nie będziemy się nad tem rozwodzili, że Polacy pod niejednym względem służyć mogą naszej polityce *za wzór*. Wspomnijmy tylko, że sprzymierzeńcy nasi polscy są członkami narodu, który żyje dziś pod trzema rządami. Nikt z nas nie wątpi — powiada dosłownie *Cz. Polityka* — że Galicjanie odczuwają wszystkie krzywdy zadawane naprzykład w Poznańskiem“.

To „naprzykład“ dowodzi, że Czesi wiedzą, iż jeszcze gdzieindziej jesteśmy krzywdzeni. Dlaczego jednak przy tej wybornej do tego sposobności nie wskazuje najuczciwiej słowiańskie z pism czeskich, gdzie poza przytoczonym przezeń przykładem obserwować można wypadki, które na Galicję oddziaływać muszą silniej, niż wszystko, co się dzieje w Poznańskiem? Dlaczego nie wspomina, że jest inny jeszcze rząd, który narodowości naszej nie wstydził się odebrać trzech wielkich zdobyczy cywilizacji stulecia: prawa wyborczego i życia parlamentarnego w ogóle, prawa zgromadzeń publicznych i jakiej takiej przynajmniej wolności prasy? Dlaczego organ czeski nie wspomina, że jest rząd, który nam nawet nie pozwala powiedzieć publicznie, że gdybyśmy odeń te przynajmniej prawa uzyskali — kto wie, czy istniałaby dziś jeszcze kwestja rosyjsko polska?!

Watykan i uroczystości kijowskie.

Rzekomy sobór ekumeniczny kościołów prawosławnych w Kijowie, pisze organ papieski *Moniteur de Rome*, poniósł kompletne *fiasco*. Uroczystość ta zresztą zdawała się mieć charakter znacznie więcej polityczny, aniżeli religijny. Liczba uczestników była bardzo nieznaczna, przynajmniej co do żywiołu zagranicznego; pedług jednego z pism wiedeńskich znaleźć tam można było tylko „garść niezadowolonych polityków, kilku nauczycieli słowackich i pół tuzina archimandrytów“. Organizatorowie synodu pragnęli przedewszystkiem zrobić z niego manifestację panslawistyczną. Wszyscy panslawistyczni agitatorowie półwyspu bałkańskiego, archimandryta z Jas, znany z swych rusofilskich sentymentów, katolik p. Cankow, pp. Risticz i Gruicz z Serbji wyznaczyli tam sobie miejsce schadzki. Jak nam donosiły telegramy, ceremonja dostarczyła sposobności do publicznego wyrażenia pragnienia, często wyjawianego w państwie brytańskiem: by połączyć Kościół anglikański z Kościołem prawosławnym. Jeneralny prokurator świętego synodu, p. Pobiedonoscew, odczytał bulę arcybiskupa z Kanterbury, wyrażającą życzenie tego połączenia przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi: papiestwu.

Może się to zdawać dziwnem, że ludzie, którzy się mienią religijnymi, rzucają podobne oświadczenia wojenne instytucji, która stanowi dziś jeszcze najsilniejszą podporę idei chrześcjańskiej i religijnej w świecie. Na szczęście Stolica św. umiała oprzeć się innym napaściom, aniżeli anatema równie nienawistne jak bezsilne anglikańskiego biskupa z Kanterbury i prokurora św. Synodu.

Zresztą trzeba zaznaczyć, że zebranie polityczne w Kijowie nie nosiło cechy urzędowej. Ani dwór, ani rząd nie brali w niem udziału. Ogólna opinja głosi, że panslawistyczna ta manifestacja była całkowicie chybioną.

„Nędza Galicji“
w swietle krytyki.

II. W poprzednim artykule staraliśmy się wykazać, że teza p. Szczepanowskiego jakoby „Galicjanin pracował za ćwierć, a jadł za pół człowieka“ — nie wytrzymuje w oczach prof. Pilata krytyki. W obec tego jasną jest rzeczą, że i obliczenie dochodu społecznego i wydatków, które p. Szczepanowski czyni zależnem od stosunku produkcji do konsumcji, nie znajduje w krytyku bezwzględnego wielbiciela.

Obliczenie dochodu społecznego jest w ogóle kwestją nader sporną. Już w XVII. stuleciu angielscy arytmetycy polityczni czynili w tym kierunku usiłowania, celem ocenienia dobrobytu społeczeństwa, a co za tem idzie i możności ponoszenia ciężarów publicznych i długów. Do dziś jednak rezultaty takich obliczeń są nie pewne. Dla przykładu niechaj posłuży fakt następujący: Podczas gdy w r. 1879 poseł Krzeczunowicz obliczał dochody, które możnaby obłożyć podatkiem osobisto-dochodowym na 400 miljonów, p. Neuwirth, również poważny ekonomista, obliczał go na 1200, a rząd na 800 miljonów! Jakież szalone różnice

Było ich pięciu!

Wspomnienie w ćwierćwiekową rocznicę.

Powstanie chyliło się do upadku...

Jeśli po krwawych wysiłkach 1863 roku, Polska mimo nadzwyczajnego zniszczenia i ciężkich ofiar przedłużała rozpaczny bój wśród śnieżnych zamieci 1864 roku, to istniały potemu poważne przyczyny.

Jeszcze w jesieni 1863 roku Napoleon III przez usta swego ministra dla spraw zewnętrznych, Drouyna de Lhuys. stanowcze ponawiał obietnice, że jeśli powstanie zdoła przetrwać zimę, wówczas naród polski na pewne liczyć może na interwencję Europy.

W najcięższych warunkach, wśród bezbrzeżnego ucisku i srogiej, zimy przelewano krew w walce z przemożnym wrogiem, licząc na pomoc zagranicy...

Wierzono w nią święcie a nadzieje te podtrzymywali gorliwie ajenci narodowego rządu zagranicą.

W pomoc Francji wierzył też szczerze Romuald Traugutt, wysłany w lipcu 1863 roku do Paryża.

Traugutt był mężem niezwykłym nawet w tej burzliwej epoce. Urodził się z rodziców obywateli wiejskich we wsi Szestakowie, w Grodzieńskiem, w roku 1826. Ukończywszy gimnazjum w Swisłoczy, wstąpił w ośmnastym roku życia do pułku saperów w wojsku rosyjskiem. Wojnę wschodnią odbył w stopniu oficerskim pod Sebastopolem. Następnie mieszkał w Petersburgu, poświęcając się studjom matematycznym i przyrodniczym. Opuściwszy szeregi około roku 1860 w randze podpułkownika saperów zaślubił wnuczkę stryjeczną Kościuszki i osiadł w majątku swoim Ostrowie w Kobryńskim powiecie.

Gdy wybuchło zbrojne powstanie na Litwie, zasłynął Traugutt jako dzielny partyzant na pińskich błotach.

Na czele dwustu niespełna ludzi gromił kilkakrotnie przeważne siły moskiewskie w okolicy Horek i w Worońskim lesie (w maju 1863 r.) Widząc dokoła wśród wiejskiej ludności brak współczucia dla sprawy narodowej, postanowił przerznąć się w Kobryńskie.

Oddział jego po drodze topniał, ginąc w ciągłych utarczkach z wrogiem i walcząc — z głodem. W końcu i sam dowódca opadł ze sił i zachorzał obłożnie, a drużyna jego poszła w rozsypkę.

Po kilkotygodniowym wypoczynku zawezwany przez rząd narodowy do Warszawy, wyjechał w lipcu t. r. jako nadzwyczajny komisarz do Paryża. Zaopatrzywszy ajentów w nowe instrukcje i dokonawszy lustracji ich czynności, powrócił pełen najlepszej otuchy w pomyślność sprawy narodowej do Warszawy. Przybył tam za paszportem austrjackim, wystawionym na imię Michała Czarneckiego, komisanta ze Lwowa.

Stronnictwo terorystów dostawszy się do steru rządu narodowego nie zdołało sobie zjednać posłuchu w organizacji i utrzymywało się przy władzy zaledwo przez dni kilkanaście. Traugutt przybywszy na posiedzenie rządu w dniu 17. październiku, zmienił — jak sam wyznaje — jego członków, urządził wszystko według własnego przekonania i objął główne naczelnictwo.

W składzie rządu pozostawił Rafała Krajewskiego w wydziale spraw wewnętrznych, Józefa Toczyskiego dla spraw finansowych, Jana Jeziorańskiego w departamencie komunikacji. Z ekspedytury utworzono osobny wydział, który powierzono Romanowi Żulińskiemu. Prócz tego zasiadali w rządzie: Wacław Przybylski (prasa), Kaczkowski-Dembiński (sprawy wojskowe), Adolf Pieńkowski (policja), ks. Dunajewski (sprawy zagraniczne). Wszyscy członkowie rządu, przezwani dyrektorami, mieli charakter ściśle doradczy.

Wspólne konferencje odbywały się zrazu w gabinecie zoologicznym Szkoły głównej, następnie zaś schodzono się w pewnym sklepie przy ulicy Kapitulnej, lub w aptece na Marszałkowskiej.

Sam Traugutt, ów tajemny dyktator, zamieszkał na ulicy Smolnej u Heleny Majewskiej (Kirkorowej) i obok niego, w drugim pokoju mieścił się główny sekretarjat, złożony z Janowskiego i jego pomocników.

Chwila objęcia rządów przez Traugutta była w istocie krytyczna. Cała akcja zbrojna skutkiem wysileń Rosji oraz interwencji Prus i Austrji rwała się co chwila. Oddział przepadał za oddziałem, broń całymi transportami przechodziła w ręce nieprzyjaciół. Wewnątrz kraju ucisk moskiewski doszedł do najwyższego stopnia, łamiąc działania narodowego rządu, pozbawione zbrojnego poparcia. Ośmielone szpiegostwo podniosło ohydną głowę, denuncjacja przyczaiła się na wszystkich ścieżkach organizacji narodowej. Rząd narodowy zajął jednem słowem stanowisko straconej placówki.

Głównem zadaniem naczelnika było przetrzymać zimę i doczekać się interwencji. Jako człowiek wysoce religijny i obowiązkowy Traugutt z energją, z wiarą w sprawiedliwość Boską i w pomyślność dobrej sprawy przystąpił do czynu. Ufał, że sprawa narodowa zdoła połączyć wszystkich pod jednym sztandarem. Nie będąc dyplomatą, brał za dobrą monetę liczmany dyplomacji, a owiany mistycyzmem i poezją „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego“, milczący i posępny, zagadką był niemal dla najbliższego otoczenia.

Zamknięty po całych dniach w swem ukryciu, pracował niestrudzenie. Cała prawie korespondencja z zagranicą była jego dziełem. Opuszczał swe mieszkanie li tylko udając się na narady rządu lub do kościoła, gdzie bywał co święto i niedziela, mimo przestróg, że jako dawny wojskowy łacno może być poznany.

Takim był ów ostatni dyktator narodowy.

Trzeźwa, licząca się z pozytywnymi faktami nowsza krytyka historyczna nie bez racji może twierdzi, że przekonania i poglądy Traugutta nieodpowiadały ani współczesnym stosunkom politycznym, ani też istotnym potrzebom narodu. Trudno dziś i nam uwierzyć, by jeden człowiek mógł posiadać zbawczą potęgę całego narodu; człowiek ten mógł się mylić i błądzić, lecz ugiąć należy kolana przed jego odwagą, poświęceniem, rezygnacją.

W gronie doradców Traugutta najwybitniejszą bezwątpienia osobistością tak pod względem zdolności jak charakteru, był Rafał Krajewski. Liczący zaledwie lat trzydzieści (ur. w Łempicach wielkich pod Pułtuskiem w r. 1834) był z zawodu architektem.

Otwierała się przed nim świetna karjera, czekały go sława i mienie, a jednak rzucił to wszystko i mimo pokus młodego wieku, mimo licznego rodzeństwa, dla którego był najczulszym opiekunem, poświęcił się cały sprawie narodowej. Przeciwny pierwotnie przedwczesnemu wybuchowi powstania, oddał się, gdy zażądano tego, zupełnie na usługi sprawy i wytrwał do końca na straconym posterunku.

Wspierając Traugutta, ratował co było jeszcze do ratowania w porwanej sieci wewnętrznej administracji. Pomysły jego i zarządzenia cechowała niezwykła zdolność organizacyjna, którą podtrzymywał słabnące wśród zwątpienia umysły w kraju.

Jednym z pierwszych kroków nowego rządu była dymisja, dana Mierosławskiemu (d. 8. listopada). Być może, była ona wynikiem ustępstwa dla stronnictwa Czartoryskich, lub też dyktowały ją względy polityki w obec Austrji, dla której Mierosławski był postrachem. Traugutt, uważając powstanie bez udziału ludu wiejskiego za małosilną demonstrację wojskową, starał się przeprowadzić zbliżenie się i zbratanie sił powstańczych z wieśniakami. Wzywał więc wszystkich dowodców oddziałów, by „byli pierwszymi i najwierniejszymi stróżami praw, nadanych ludowi polskiemu manifestem z dnia 22. stycznia. Ktoby się odważył gwałcić w czemkolwiek te prawa — pisał do wojska — ma być uważany za wroga ojczyzny i to za wroga, gorszego od Moskala i Niemca“...

Jako gorliwy apostoł światła między ludem wiejskim i młodzieżą rzemieślniczą w stolicy, działał już przed wybuchem powstania drugi towarzysz Traugutta, Roman Żuliński. Warszawianin rodem (liczył wówczas lat trzydzieści), kształcił się na uniwersytecie moskiewskim i po powrocie do kraju zajmował posadę profesora matematyki przy pierwszem gimnazjum warszawskiem. Wsparty wpływem Gerwazego Gzowskiego, agitował gorliwie między obywatelstwem wiejskiem i miejskiem w sprawie oświaty. W ten sposób w ciągu jednego półrocza powstało w Królestwie przeszło 2.000 szkółek ludowych. Od chwili wstąpienia w szeregi organizacji, służył jej z całych sił, choć spokojnie i bez chęci błyszczenia, do końca.

Ziarno, rzucone przezeń, nie padło na jałową glebę. W miarę, jak szlachta usuwała się coraz bardziej od powstania, garnęli się doń włościanie i czeladź warsztatowa. W wielu miejscach rozlokowano z powodu mrozów oddziały powstańcze po wiejskich chatach i nie było wypadków zdrady. Pod słomianą strzechą poczęła się wiązać na nowo organizacja narodowa. Zaczęto wierzyć w możność ludowego powstania na wiosnę, należało więc przygotować kadry i broń. Zamiast oddziałów partyzanckich, polecał dyktator dekretem z dnia 15. grudnia utworzenie kadrów przyszłej, regularnej armji z podziałem na korpusy, dywizje i pułki. Zabroniono również najsurowiej rozpuszczania oddziałów, co demoralizująco oddziaływało na młodego żołnierza.

Tymczasem zachmurzał się coraz to bardziej horyzont polityczny Europy. Kampania dyplomatyczna, zainaugurowana przemówieniem Napoleona III. w ciele prawodawczem (dnia 5. listopada), zawiodła najhaniebniej. Myśl zwołania kongresu upadła skutkiem odmowy Anglji i wymijającej odpowiedzi gabinetu wiedeńskiego, a ścisłe zamknięcie granic galicyjskich ujęło powstaniu jedną z najważniejszych sił posiłkowych.

Mnożyły się tymczasem aresztowania w samej Warszawie. Już z końcem stycznia (29. stycznia 1864 r.) aresztowano Józefa Toczyskiego, piastującego w organizacji ważdy mandat zarządu skarbowego. Toczyski (ur. w r. 1828 w Łomżyńskiem) poświęcił się z razu prawu, lecz wmięszany w wypadki 1846 roku, przepłacił udział w takowych dziesiątkiem lat, przepędzonych w ciężkich robotach sybirskich. Powróciwszy do Warszawy r. 1858, uzyskał posadę buchhaltera w administracji dróg żelaznych i mimo doznanych cierpień stanął do pracy organizacyjnej na pierwsze wezwanie. Misja jego, w miarę rosnącej czujności władz rosyjskich, stawała się coraz bardziej niebezpieczną. On też pierwszy z wybitniejszych członków organizacji padł ofiarą swego poświęcenia. W lutym były już aresztowania członków organizacji cywilnej prawie na porządku dziennym.

Wprowadzony w Galicji (dnia 24. lutego) stan oblężenia wywołał w Paryżu „przykre uczucie niespodzianki“... Przestano już się łudzić nadzieją poparcia ze strony mocarstw europejskich...

Przy ogólnym upadku ducha, przy utracie nadziei i wiary w powodzenie powstania, udało się sędziom śledczym w cytadeli wydrzeć z ust więźniów tajemnicę składu tak zwanego Rządu narodowego. Ciemnice wilgotne, pałki, głód i inne tortury były dzielnym środkiem pomocniczym przy inkwizycjach warszawskich. W dniu 6. marca aresztowano Krajewskiego, Żulińskiego, oraz Jeziorańskiego, który jako urzędnik cłowy miał sobie powierzony departament komunikacji.

W dniu 18. marca wydał Rząd narodowy manifest do ludów Europy, którym cisnął w oczy zarzut powodowania się polityką siły przed prawem„.

— a dodajmy, że obliczający mieli pod ręką wyborny, o ile to być może, materjał statystyczny.

Fakt ten stwierdza znakomity ekonomista niemiecki Wagner, który wprost powiada: „Słuszniej jest przyznać otwarcie, że statystyka na podstawie dzisiejszych środków i dat, nie może dać zestawienia dochodu społecznego i majątku społecznego, które dałoby się zużytkować. Obliczenia takie są małej wartości pod względem ekonomicznym i często tylko wielkiemi liczbami olśniewają.“

Obliczenie p. S. ma jeszcze zdaniem prof. Pilata i tę wadę, że nie opiera się na dochodach z poszczególnych gospodarstw (ponieważ nie ma u nas odpowiedniego urządzenia podatku dochodowego) — ale na podstawie przychodu z pojedynczych gałęzi produkcji.

Suma ogólna wynosi u p. Szczepanowskiego 341 miljonów, czyli przy ludności 6,400.000 mniej więcej 53 złr. na głowę. Sumę tę, wynikłą z pomnożenia dwóch cyfr szacunkowych, nie opartej na cyfrach faktycznych, prof. Pilat gotów jest uważać za wskazówkę orjentacyjną, której jednak nie można uważać za podstawę do wydania sądu o tem, czy jesteśmy w stanie pokryć z naszych dochodów, nasze wydatki.

Wartość produkcji rolnej, obliczona przez p. S., ma za sobą pewne argumenty — ale — pyta prof. Pilat — cóż powiedzieć o mięsie, którego produkcję, nie wiadomo na jakiej podstawie p. Szczepanowski oblicza na 1,200 000 cet. metr., o mleku, o jajach, drobiu, których ogólnej ilości i wartości nigdy u nas nie badano, o wełnie, skórach itd., o dowolnem ryczałtowem obliczeniu wartości całej produkcji przemysłowej na podstawie liczby ludności przemysłowej, jaką wykazał spis ludności...“

Słowem, dr. Pilat, omówiwszy jeszcze rozdział tej cyfry, wyraża przekonanie, że cyfry p. Szczepanowskiego nie dają podstawy do sądu o tem, ile, tj. w jakim stopniu, dochód społeczny jest w Galicji niższym stosunkowo, niż gdzieindziej i jaki udział z niego przypada na poszczególne warstwy społeczne. Rzecz prosta, że i porównania z innemi krajami o tyle chromają, chociaż i dr. Pilat przyznaje, że nasz dochód społeczny musi być niższym, niż dochód w krajach zachodniej i środkowej Europy a nawet niż w Królestwie i Węgrzech.

Że na cyfry p. Szczepanowskiego nie można bezwzględnie się godzić, dowodem tego także praca prof. Kleczyńskiego p. t. „Ekonomiczny stan Galicji“, drukowana w miesięczniku *Przegl. Polski* z powodu pracy p. Szczepanowskiego.

Prof. Kleczyński oblicza wartość przeciętnej konsumcji włościan w Galicji, nie licząc trunków, na 65 złr. na głowę ludności, podczas gdy p. S. nie samo wyżywienie, lecz cały dochód na głowę ludności całej, nie tylko włościan, szacuje na 54 złr. Wydatek jednego miljona rodzin włościańskich, na samo pożywienie wypada u prof. K. w skutek tego na 245 miljonów złr., podczas gdy p. S. cały dochód tychże rodzin ocenia tylko na 188 miljonów złr. P. K. liczy na opał, światło i odzienie po 82 złr. rocznie na rodzinę, ogółem tedy cały wydatek klasy włościańskiej na 327 miljonów złr., zatem, nie licząc napojów gorących i tytoniu, o 80% więcej, niż wynosi cały dochód tej klasy, według pana S. Ogólną cyfrę wartości produkcji krajowej podnosi prof. K. z 341 miljonów na 518 miljonów złr. Uwagi prof. K. co do konsumcji uważa dr. Pilat za zupełnie trafne i obliczenia jego w tej mierze za prawdopodobniejsze, zaś co do obliczenia wartości produkcji krajowej sądzi, że jakkolwiek podwyższenie cyfr poszczególnych jest należycie uzasadnione, to jednak prof. K. nie zdołał uniknąć zarzutu, że płody rolnictwa, górnictwa i gospodarstwa leśnego, służące za materjał dla przemysłu, są podwójnie liczone. Ile strącić należy, aby uniknąć podwójnego liczenia owych materjałów i czy tyle, czy też więcej lub mniej wyniosą pominięte przez prof. K. przychody z niektórych gałęzi przemysłu, trudno powiedzieć. W każdym razie cyfra prof. Kleczyńskiego bardziejby się zbliżała do rzeczywistości, niż p. Szczepanowskiego.

Był to testament polityczny Traugutta. W kilka dni później, ocknąwszy się ze snu, ujrzał nad swem łóżkiem stojących żandarmów. Powitał ich jednem, krótkiem słowem: już! i począł się ubierać.

Poznany przez jednego z członków komisji śledczej, a dawnego towarzysza z rosyjskich szeregów, nie silił się zapierać, lecz stanowczo i z godnością oświadczył, iż on jest tym tajemniczym dyktatorem i że w jego dłoni spoczywa cały Rząd narodowy. Śmiałość ta i godność, z jaką wypowiedział wszystko, co go potępić mogło, wywarły wrażenie nawet na członkach inkwizycji. Obchodzono się z nim z wielką względnością, natomiast całą swą wściekłość wywarł prezes komisji Tucholko na Krajewskim i Zulińskim, których fizyczną torturą chciał zmusić do wyznań. Na nic się jednak nie zdały katownie siepacza, męczeni milczeli jak zaklęci.

Śledztwo przeciągnęło się aż po koniec lipca 1864 roku. Z wielu obwinionych (w tej liczbie były i kobiety) szesnastu skazał sąd wojenny na karę śmierci przez powieszenie, resztę na pozbawienie praw stanu i zesłanie w Sybir. Przy konfirmacji wyroku, namiestnik Berg, zatwierdził pięć wyroków śmierci, resztę zmienił na katorgi.

Polsce i zdumionej Europie postanowił dać carat odstraszający przykład — potrzeba mu było do tego aż pięciu szubienic!

W dniu 5. sierpnia 1864 roku odbyła się egzekucja z całą katowską pompą. Kilkanaście tysięcy wojska otaczało szafot, wystawiony na stokach cytadeli warszawskiej. Jenerałowie i dygnitarze ustawili się w pobliżu rusztowania, w dali strzeżony przez policję i żandarmów czerniał w zbitej masie łzawy i przerażony lud warszawski.

Z posępnych murów cytadeli wysunął się o godzinie 10. z rana żałobny orszak. Na pięciu wozach wieziono: Traugutta, Krajewskiego, Zulińskiego, Toczyskiego i Jeziorańskiego. Twarze ich wybladłe jaśniały męczeńską aureolą. Towarzyszyli im księża, żandarmi i kaci.

Wśród grobowego milczenia odczytano im wyroki, poczem nastąpiła ceremonja zawiązywania rąk na tyle i przybierania skazanych w białe, śmiertelne koszule. Po chwili wprowadzono ich na szafot, zarzucono im pętle na szyje i kaptury na twarze — wreszcie poderwano schody...

W powietrzu zakołysało się pięć trupów..

Z dali jęk żałośny tłumów niósł ich czyste dusze na łono Pana zastępów. Po dwu godzinach zdjęto martwe ciała i zakopano w niewiadomem miejscu.

Grób ich pozostanie nieznany przyszłym pokoleniom, lecz cała Polska nie zapomni nigdy o **tych pięciu!...** *S. P.*

Korespondencje.

Wiedeń 1. sierpnia.

(Sezon ogórkowy. — Dymisja pana Gautscha. — Cesarz Wilhelm komiwojażerem. — Wykupno propinacji. — Bezrozumne agitacje.)

Powróciwszy z krótkiego urlopu, wpadłem w punkt kulminacyjny ogórkowego sezonu, który z dnia na dzień produkuje sensacyjne wiadomości, dziś głoszone jako najpewniejsza prawda, jutro dementowane jako oczywisty fałsz. W tym sezonie trudno rzeczywiście odróżnić prawdę od fałszu i wszystko przyjmować należy z pewnem niedowierzaniem. Do rzędu tych wątpliwych wiadomości należy przedewszystkiem pogłoska o blizkiej dymisji pana Gautscha. Podniósł ją *Pester Lloyd*, a pochwycili Czesi; naturalnie: *Credimus, quod volumus*. Co do nas, sądzić możemy działalność pana Gautscha bez najmniejszego uprzedzenia, bo z punktu widzenia polskiego, ani nadzwyczajnych przeciw niemu podnieść nie możemy zarzutów, ani z drugiej strony nie mamy powodu do zbytniej ku niemu miłości. Inaczej rzecz się przedstawia z punktu widzenia ogólnego, ze stanowiska naszego, jako stronnictwa liberalnego. Pan Gautsch von Frankenthurn, który wyrósł ani z soli, ani roli, a najmniej już z tego, co go boli, młody minister, który ongi powołany przez pana Stremayera na posadę sekretarza z powodu „pięknej prezentacji“ dzięki protekcji wpływowych osób wzbił się na stanowisko z pominięciem wszelkich czynników konstytucyjnych, nie ma też powodu do respektowania konstytucji i parlamentaryzmu, a poczuwa się tylko do obowiązku służenia tym, którzy go wynieśli. Pan Gautsch von Frankenthurn zasiadałby mógł zarówno w gabinecie hrabiego Taaffego, jak w gabinecie pana Plenera, zarówno wreszcie, jak w gabinecie księcia Liechtensteina, do którego pono najbardziej jest zbliżony. Ze stanowiska więc stronnictwa liberalnego chętnie wierzyć byśmy chcieli pogłosce o jego dymisji, jakkolwiek powód nie łatwo daje się odgadnąć. Tembardziej zaś z niedowierzaniem pogłoskę ową przyjmować należy, ile-że połączoną ona jest z wiadomością o objęciu przez pana Gautscha posady namiestnika cesarskiego w górnej Austrji. O nowym ministrze oświaty wiemy tylko tyle, że jest dobrym pedagogiem, tak dobrym nawet, że jako dyrektor Theresianum poskromić potrafił nieudałego cokolwiek potomka naszego jenjalnego prezesa gabinetu, dalej, że jest wcale niezłym oficerem w rezerwie, no i co się zowie przystojnym mężczyzną. O zdolnościach jego administracyjnych, wiadomo nam tylko tyle, że potrafił — korzystnie ożenić się. Trudno więc przypuścić, ażeby powyższe przymioty stanowić miały dostateczną kwalifikację na posadę najwyższego urzędnika administracyjnego w kraju.

W dziedzinie polityki zagranicznej dziennikarstwo tutejsze mniej jeszcze okazuje pomysłowości; wszelkie pogłoski odnoszą się do rozmaitych podróży cesarza Wilhelma, tak że na jeden i ten sam czas każą mu przybyć do Wiednia, do Rzymu i do Baden-Baden. Jeżeliby wszystkie te pogłoski sprawdziły się, młody cesarz zeszedłby chyba na komiwojażera bismarkowskiej polityki.

Kwestję wykupu galicyjskiej propinacji śledzą tu bardzo uważnie. Ogólnie obawiają się, że Sejm, w którym większość mają właściciele propinacji, załatwi rzecz połowicznie, to jest wykupi za wysoką kwotę propinację z pozostawieniem właścicielom prawa do jednej karczmy, czyli że kraj zapłaci miljony, a propinacja wiejska *de facto* dalej istnieć będzie.

Ustawa z roku 1875 żadną miarą służyć nie powinna za substrat do obecnych rokowań. Właściciele dóbr w Galicji na podstawie powyższej ustawy, sądzą, że mają dwie rzeczy do sprzedania: propinację i prawo do jednej karczmy. Tak jednak nie jest, nowe wykupno unieważnia dawniejszy układ i kraj kupić powinien teraz odrazu prawo propinacyjne w całej rozciągłości. Sprawa podatku wódczanego dość już napsuła krwi i ostatecznie załatwioną została z największą dla konsumentów galicyjskich krzywdą, wykupno zaś, jakiego pragną nasi magnaci, byłoby już wręcz naigrawaniem się z ludności, bo kraj pozostawiając prawo właścicieli do jednej karczmy, *de facto* nie byłby właścicielem propinacji, a amortyzację zapłaconej kwoty opędzać by musiał z kieszeni opodatkowanej ludności. Jeżeli wykupno propinacji przynieść ma krajowi korzyści, musi ono być zupełnem i nieograniczonem. Dalej zwrócić należy uwagę na sposób wykupu, ażebyśmy nie zapłacili zagranicy zbyt wygórowanego haraczu. Jeżeli — czego nie przypuszczam — zapadnie uchwała wykupna propinacji bez zfinansowania obligacyj, to jest, jeżeli interesenci nie gotówkę ale tylko obligacje otrzymają na rękę, bez przesady twierdzić można, że 50 procent całej kwoty dostanie się w ręce zagranicy. Kilka tysięcy właścicieli propinacji rzuci bowiem równocześnie na targ obligi i obniży wartość ich tak, że ostatecznie banki pozakrajowe wykupią po jakich 50 złr. to, co poręczone przez kraj przedstawia realną wartość 100 złr. Jedyny racjonalny sposób wykupu polega więc na tem, ażeby za pośrednictwem i przy możliwie wielkim współudziale banku krajowego zfinansować z góry całą kwotę, a właścicieli spłacić gotówką. Zupełnie tak samo postąpić zamierzają Węgrzy przy wykupnie regaljów. Drugą ważną sprawą będzie następne prowadzenie przez kraj nabytej na lat 21 propinacji.

W tej mierze najracjonalniejszem wydaje się wydzierżawienie całego interesu gal. bankowi krajowemu, który ze swej strony wydzierżawiać będzie propinację okręgami. Plan ten, o ile słyszałem, został już nawet przez Wydział krajowy zaakceptowanym.

W końcu zwrócić pragnąłbym uwagę na niebezpieczną agitację, podjętą w kraju przez ludzi wprawdzie uczciwych, ale ekonomicznie niedojrzałych a politycznie namiętnością zaślepionych.

Kiedy rozchodziło się o tak zwany prezent dla galicyjskiej propinacji po miljonie rocznie przez l t 21, my pierwsi w szeregu walczyliśmy za tem, ażeby odszkodowanie wyszło na korzyść ogółu ludności, a nie nielicznych właścicieli dóbr. Stało się inaczej i stało się źle. Na to jednak nie ma rady i trzeba być albo złym, albo niedojrzałym, ażeby kwestjonować w ogóle owo odszkodowanie i powiedzieć, jeżeli ogół nie dostał nic, niechaj-że i właściciele dóbr nic nie dostaną. Wszakże jakkolwiekbądź owych 21 milonów płaci państwo na korzyść kraju, ktokolwiek je więc dostanie, zawsze wpłyną one do Galicji. Inaczej niestety rozumują owi pseudo-politycy i stają tym razem w większej z interesami kraju sprzeczności, aniżeli Niemcy. Wyszukali oni sobie bowiem powód do kwestjonowania całego odszkodowania, opierając się na brzmieniu paragrafu, który powiada, że odszkodowanie wypłacone będzie „für den voraussichtlichen Entgang“ (za przypuszczalny ubytek w dochodach). Otóż twierdzą ci panowie, że przed wypłaceniem odszkodowania udowodnić należy ubytek.

Abstrahując od tego, że podniesienie tej kwestji ze strony polskiej jest prostą niezręcznością, cała interpretacja tego paragrafu jest mylną.

Przypuszczalny ubytek, znaczy tu ubytek, który się z góry przypuszcza, inaczej wszakże paragraf przypisywaćby musiał odszkodowanie nie w kwocie miljona rocznie, ale do miljona: („bei zu einer Million“), bo gdyby chodziło o wypłacenie rzeczywistego ubytku, nie możnaby wszakże przyjąć okrągłej kwoty. Jeżeliby naprzykład udowodniono ubytek 100.000 złr. cóż wtedy? Co wtedy jeżeliby ubytek udowodniony został tylko na kilka tysięcy? Więc bez ubytku nic się nie wypłaca, za ubytek jednakże chociażby 1.000 złr. wypłaca się już cały miljon rocznie! Gdzież logika?

Nie ma wprawdzie obawy, by rząd zaakceptował prawnicze wywody owych statystów, ale taka agitacja w każdym razie posłużyć może do tego, by Niemcy skończywszy z wyrzucaniem nam prezentu miljonowego, na nowo zaczęły wyrzucać wyłudzenie tegoż samego prezentu. *(Ad.)*

Z oddziału Czarnohorskiego.

Zarząd oddziału czarnohorskiego Towarzystwa tatrzańskiego przesyła nam następującą odezwę:

Towarzystwo tatrzańskie odniosło przez 13. lat swego istnienia widoczne skutki korzystne. Przez zbudowanie dworu tatrzańskiego i różnych schronisk w górach, tudzież przez postanowienie upoważnionych, dobrych przewodników po nieprzystępnych dawniej górach, również przez wydawanie pamiętnika rocznego, będącego organem tegoż towarzystwa, — zachęciło ono tak rodaków jak nawet i obcych do zwidzania naszych pięknych gór, umożliwiło lub znacznie ułatwiło takowe i to tak dla przyjemności, jak i do pobytu dłuższego w tychże dla zdrowia. Zwróciło ono prąd turystów, wyjeżdżających dawniej za granicę i wyrzucających tyle grosiwa do kieszeni obcych spekulantów, obecnie przynajmniej po części do naszych pięknych gór, a trochę grosza dostało się w ręce naszego biednego, dawniej często z głodu umierającego ludu górskiego, tak, iż teraz w niektórych stronach tenże przyszedł już do lepszego bytu materjalnego oraz do większej oświaty. — Do niedawna lud ten górski, stronami bardzo ciemny, popadł w nędzę i został od chciwych lichwiarzy nawet całkiem wyzuty z posiadania ziemi, w wielu bowiem okolicach górskich znachodzimy najpiękniejsze połoniny obecnie już w rękach tych niecnych pijawek naszego społeczeństwa. Stykanie się ludu z inteligentnymi turystami podnosi niezawodnie oświatę tegoż. Również popiera Towarzystwo tatrzańskie wszędzie, o ile jego możności, przemysł domowy u ludu górskiego, to snycerstwo, to garncarstwo, tkactwo, koronkarstwo itd. — Poznanie gór pod względem geograficznym, etnograficznym i przyrodniczym jest również teraz dla badaczów w kilku okolicach więcej ułatwione.

Cele te jednak dotychczas głównie zostały osiągnięte co do Tatr i Pienin. Tu w naszej okolicy — na przeciwnym końcu pasma naszych gór — mamy również tak piękne partje, jak np. Czarnohorę, dominującej swem wysokiem położeniem na północny wschód Europy, gdzie aż pod sam Ural nie ma już wyższych stanowisk, dalej dzikie kamieniste Gorgany, rajskie połoniny, piękniejsze nawet od hal tatrzańskich, głębokie kotliny i zwory, odwieczne czarne puszcze leśne — prawie największe w Europie, dawniej kryjówki Dobosza i innych band zbójeckich, dzisiaj zamieszkałe przez lud huculski — piękny i gościnny.

Ileż to dobrego i pożytecznego możnaby jeszcze dla tych górskich okolic uczynić, gdybyśmy tylko chcieli wspólnemi siłami brać się do dzieła, a więc znaczniejszy udział brali w Towarzystwach w tym celu zawiązanych. Nasz kołomyjski „Oddział Czarnohorski“ właśnie ma owe zadanie i każdy rodak prawy, inteligentny i miłujący swój kraj nie powinien się odciągać od tegoż udziału. Patrjotyzmem w innych krajach słyną narody, ofiary nieraz wielkie składają — a czy u nas miało być teraz inaczej? Rząd nie stawia nam przeszkód, a my żałujemy tych kilku groszy dać w ofierze na cel tak doniosły! Inteligencja miasta i okolicy, która rozumie doniosłość Związków podobnych, usuwa się od udziału należytego, uniemożebnia tym sposobem spełnienie tego przez Towarzystwo Tatrzańskie zakreślonego celu. Czyżby Żabie, Mikuliczyn lub Porohy nie mogły być prawie tem samem ogniskiem dla Wschodnich Karpat, jakiem jest Zakopane dla Tatr? Ofiar tak mało wymaga Towarzystwo Tatrzańskie od swych członków: płacą oni rocznej wkładki tylko 3 zł. i zbierają się na walne zgromadzenie raz tylko na rok. Obecnie mamy przyobiecane od Fundacji hr. Skarbka grunt i materjał drzewny pod budowę dworku Czarnohorskiego w Żabiu. Oprócz tego są niezbędne schroniska pod samą Czarnohorą. Tylko liczniejszem przystępywaniem szanownych rodaków do Oddziału Czarnohorskiego przyjdzie do skutku tak wielce potrzebna budowa dworku i schronisk tak w Żabiu jak i w głębi gór. Zarząd Oddziału naszego uprasza zatem o jak najliczniejsze zapisywanie się w poczet członków Towarzystwa Tatrzańskiego u sekretarza Oddziału E. Turczyńskiego, profesora kołomyjskiego gimnazjum, albo u skarbnika Oddziału, p. Karola Głuchowskiego.

KRONIKA.

Nekrologja. Władysław Smolka, dyrektor Banku krajowego, syn prezydenta izby deputowanych dr. Franciszka Smolki, po długiej chorobie zmarł wczoraj rano w Kulparkowie. Przedwcześnie zgasły pozostawia po sobie pamięć prawego obywatela i wielkiej zacności człowieka. — Niemiecki pisarz ludowy Elmar umarł. Elmar urodzony w Wiedniu w r. 1815 i nazywał się właściwie Swiedak. W młodym wieku wzięty do wojska służył w artylerji. Już w czasie służby wojskowej począł działalność pisarską pod pseudonimem Elmar, przy którym następnie pozostał. Od roku 1841 pracował dla sceny jako pisarz ludowy w stylu Raimunda. Dzieła jego cieszyły się wielką popularnością. (Pod ziemią — Chłop i poeta — Dyabeł z zalotach itd.) W ogóle napisał około 120 utworów scenicznych. Przez długi szereg lat redagował znany kalendarz „Wiener Boote.“ Ostatniem jego dziełem wydanem przed kilku tygodniami był poemat „Lichte Zeiten“, satyra wymierzona przeciw szkolnemu wnioskowi Liechtensteina. Pozostawił żonę i córkę. Pogrzeb Elmara odbył się w dniu 4. bm.— W dniu onegdajszym zmarł w Warszawie Józef Gryczyński, zarządzający odlewnią czcionek drukarskich w zakładzie S. Orgelbranda synów. Zgon jego zadaje dotkliwy cios giserstwu drukarskiemu w kraju, zmarły to bowiem, dzięki niezmordowanej pracy i kilkoletnim studjom za granicą, przemysł giserstwa drukarskiego w kraju postawił na stopie, w zupełności zagranicznemu odpowiadającej.

Kalendarz. Niedziela (5.): N. P. M. Śnieżnej — Stanisława św. Wschód słońca o godz. 4. min. 38, zachód o godz. 7. min. 33.

Na tablicę pamiątkową dla Wład. Warneńczyka, od którego śmierci (1444) mija właśnie 444 lat, odebraliśmy od p. Włodzimierza Sosnowskiego, ck. starsz. strażnika straży skarbowej w Tłumaczu, 1 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 20·1°C., najwyższa + 28·5°C., najniższa wczoraj rano + 10·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku od południowego zachodu do północnego zachodu, średnia temperatura doby około 15°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne i niespokojne, opad mierny.

Wielką burzę z gradem — pisze *N. Ref.* — mieliśmy wczoraj wieczorem około godziny 8. Deszcz lał prawdziwą ulewą bez przestanku przeszło pół godziny; grad na szczęście nie wszędzie jednakowej wielkości, poczynić mógł znaczne szkody w okolicy. Burza była tak silną, iż np. między Chibi i Dziedzicami zniszczył grad wszystkie szyby w domostwach, wicher pozrywał dachy i uszkodził kominy. Pociągi, nadchodzące z Wiednia, osobowy i kurjerski, spóźniły się o przeszło godzinę, do tego w pociągu osobowym grad wielkości kurzych jaj, a raczej spore bryłki twardego lodu potłukły większą część grubych szyb w wagonach.

W mieście grad potłukł również szyby w wielu miejscach, a ulewą zalane zostały ulice tak, iż przejście było czas jakiś zupełnie zatamowane. Na ulicy Długiej, gdzie trwa od kilku tygodni budowa kanału, woda deszczowa już drugi raz sprawia znaczne szkody. Ulewa powtarzała się w ciągu nocy kilka razy, a towarzyszyły jej grzmoty i oślepiające błyskawice. Powietrze było duszne i podczas gradu nawet panował upał. Dziś znowu co chwila deszcz, powietrze chłodne i zanosi się na nową nawałnicę.

Wczorajsza burza — jak nam donoszą — zniszczyła prawie zupełnie stojące jeszcze na polach zboża, jak pszenice, jęczmień i owies, a to począwszy od Chybi, w kilkunastu gminach powiatu bialskiego i chrzanowskiego. Najwięcej ucierpiały gminy: Trzebinia, Górka, Młoszowa, Chrzanów, Kościelec, Płaza, Lipowiec wraz z pobliskiemi miejscowościami.

W Królestwie Polskiem — o ile przypuszczać można — burza poczynić musiała także dotkliwe spustoszenia. Pociągi kolei warszawsko-wiedeńskiej do chwili, w której piszemy (godzina 3. po południu) nie nadeszły.

Z obserwatorjum krakowskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Wczorajsza wieczorna burza, połączona z gradem i ulewą niezwykłej obfitości, bo w ciągu pół godziny (od 8. g. 15 m. do 8. godz. 45 m.) czterdzieści przeszło litrów wody na metr kwadratowy przynoszącą, nie była, zdaje się, wyłączną dla naszego miasta i sprawić musiała w okolicy nie małe szkody.

Egzamin dojrzałości w męskiem seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu, odbył się pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Mandybura. Do egzaminu zgłosiło się 19 kandydatów, którzy wszyscy zostali uznani dojrzałymi, a mianowicie: 1. Chaszczyński Stanisław. 2. Bryliński Maksymiljan. 3. Chruszczewski Władysław. 4. Germanis Walery. 5. Grundbock Jan. 6. Horniak Stanisław. 7. Jaworski Leopold. 8. Kiczak Grzegorz. 9. Kordal Stanisław. 10. Kuliński Bronisław. 11. Nawrocki Stanisław. 12. Pasieka Michał. 13. Pihowicz Włodzimierz. 14. Schreyer Karol. 15. Streit Karol. 16. Stankiewicz Adolf. 17. Szymański Marcin. 18. Turczaniewicz Michał i 19. Wojnarowski Leonard z odznaczeniem.

Z 10 eksternistów złożyło egzamin czterech, a to: 1. Jedakowski Paulin. 2. Litwin Antoni. 3. Petrycki Jan. 4. Wojtowicz Józef. Pozwolono dwom prywatystom z jednego przedmiotu poprawić egzamin po upływie feryj, czterech reprobowano na rok.

W całej Niższej Austrji, na Morawie i w zachodnio-północnej części Węgier, były niesłychane ulewy i burze. Grad poniszczył winnice i plony. Mnóstwo ptactwa zabitego, osobliwie jaskółek.

Nieszczęśliwy wypadek. Ze Strzelisk Starych donoszą do *Diła*, że w środę 1. bm. udali się nauczyciele szkółek w Leszczynie, Jatwy i Bertyszowa przypatrzeć się wielkiej, do 20 metr. szerokiej kałuży, znachodzącej się między Leszczyną, Kalinówką i Orzechowicami. Dna tej kałuży jeszcze nikt nie zbadał, a już wiele ludzi się w niej potopiło. Na środku tejże znajduje się silny wir. Otoż nauczyciele Żyszkiewicz i Reszetyłowicz udali się w czółnie na środek kałuży, aby dno jej „zgruntować“. Kiedy się rzeczywiście znaleźli na środku, porwał wir czółno i w jednej chwili zatonęli. Przyglądający się tej wyprawie wieśniacy pospieszyli na ratunek, ale ani ciał, ani czółna nie wydobyto. Żyszkiewicz zostawił żonę, Reszetyłowicz żonę i dzieci.

Komendant korpusu krakowskiego, jenerał broni ks. Windisch-Graetz wyznaczył dla żołnierzy kompanji, któraby się celnością strzałów najlepiej odznaczyła, honorową nagrodę 100 złr. W tym celu wybiera każda kompanja oddział, złożony z 22 ludzi najmłodszych w służbie, z których każdy przy strzelaniu popisowem ma dać 9 strzałów z pozycji leżącej w przeciągu 2 minut, jak tego regulamin wymaga. Strzelanie to, które się już rozpoczęło, odbywa się pod ścisłym nadzorem i kontrolą wyznaczonych do tego oficerów, którzy następnie po ukończonem strzelaniu, co około 20. bm. nastąpi, ogłoszą zwycięską w tym turnieju kompanję, a tej oprócz zaszczytu przypadnie jeszcze 100 złr. nagrody. Łatwo wyobrazić sobie jakie współzawodnictwo panuje i jaki niepokój ogarnia żołnierzy, kiedy po oddaniu strzałów, zbliżają się do tarcz, aby się przekonać ile też razy trafili. W przeszłym roku odniosła zwycięstwo 8. kompanja pułku dwudziestego.

Anarchista Jerzy Metzinger, który za zaburzenie spokoju publicznego w Chicago miał stawać przed sądem, umarł w domu obłąkanych. Ciało zmarłego poddano sekcji lekarskiej. Metzinger był, jak donosi *N. York H. Ztg.*, majorem w armji austrjackiej, w r. 1880 został usunięty z wojska z powodu pijaństwa a następnie z państwa został wydalony, stał się bowiem zapalonym socjalnym demokratą.

Trzech egzekutorów podatkowych znikło bez wieści w Samborskiem. Strata ta dałaby się łatwo przeboleć, gdyby z nimi nie znikły także inkasowane pieniądze. Starostwo wydało z tego powodu okólnik do gromad i obszarów dworskich, z wezwaniem, aby doniosły w trzech dniach, kiedy i jakie podatki wybierali u nich wspomniani funkcjonarjusze.

Ogromna burza szalała w Austrji wyższej i niższej, w Czechach, Morawji i na Szląsku. Szkody mają być bardzo znaczne. Skutkiem burzy przerwana została komunikacja Galicji z zachodem na dwa prawie dni. Obecnie ruch telegraficzny został już pomiędzy Krakowem a Wiedniem przywrócony. Depesze nasze z wczoraj i przedwczoraj szły drogą na Buda-Peszt. Relacje, jakie dotychczas nadeszły z nawiedzonych klęską prowincji, każą mniemać, że szkoda musi być niestety ogromną.

Do Bośni i Hercogowiny udaje się temi dniami, z polecenia ministerstwa wojny, prof. Ludwig, celem poszukiwań za źródłami mineralnemi i zaopatrzenia większych miast tamtejszych w zdrową wodę do picia.

Wiadomości urzędowe ministerstwa spraw wewnętrznych, o których podaliśmy już wzmiankę, będą wychodziły 1. i 15. każdego miesiąca. Abonament roczny wynosi 3 złr. dla osób prywatnych, a 1·50 dla władz i urzędów. Prenumeratę składać można we wszystkihh urzędach pocztowych.

Miejski urząd budowniczy zamierza w najbliższej przyszłości przeprowadzić następującą regulację górnej części koryta Pełtwi i dolnej części koryta Pasieki: wzdłuż ulicy Zielonej i w części ulicy Pańskiej zbudowany będzie wielki kanał betonowy, który bezwątpienia przyczyni się wielce do osuszenia tej zawilgoconej części miasta. Wzdłuż ulicy Jabłonowskich, jak wiadomo, bardzo szerokiej, zostanie zbudowany kanał, który na wylocie ulicy Jabłonowskich łączyć się będzie z kanałem bieżącym wzdłuż ulicy Zielonej. Do tego to kanału wpuszczone zostaną wody Pełtwi. Kanał z ulicy Zielonej i Pańskiej, na „Kręconych słupach“ łączyć się będzie z kanałem betonowym, który zbudowany zostanie wzdłuż ulicy Batorego i Fredry, a uchodzić będzie do przesklepionego już koryta Pełtwi na ulicy Akademickiej, obok realności Fredry. W razie wykonania tego projektu, osuszoną zostanie znaczna przestrzeń miasta, położona między ulicami: Zieloną, Pańską, Batorego, Fredry, św. Mikołaja, Zyblikiewicza i Jabłonowskich, a tem samem właścicielom gruntów budowlanych, położonych na tej przestrzeni, daną będzie możność budowania domów.

Budowa gmachu sądowego we Lwowie rozpocznie się w myśl projektu, który otrzymał zatwierdzenie cesarskie. Na przyszły rok w budżet zostanie wstawiona nań kwota 175.000 złr.

Posada radcy dworu zostanie systemizowana przy dyrekcji finansowej we Lwowie.

Centralna komisja archeologiczna we Wiedniu odbyła niedawno posiedzenie, na którem między innemi uznano, że przedmioty, znalezione przez konserwatora dra Szaraniewicza w murach starożytnej cerkwi Zwiastowania N. P. Marji pod Haliczem, oraz św. Spasa w Haliczu, pochodzą przeważnie z pierwszych czasów wieków średnich. Jako najwybitniejszy z tych zabytków uznała komisja naszyjnik srebrny.

Zamach skrytobójczy i rabunek. W nocy na 30. lipca w Kukizowie, powiatu lwowskiego, nieznani złoczyńcy wdarli się do mieszkania tamtejszego proboszcza, księdza Jana Tchórznickiego, liczącego już 85 lat i podczas snu zadali mu cztery rany w głowę, złamali mu dwa żebra, a — jak świadczą pozostałe na szyi oznaki — dusili go za gardło. Posługacz księdza, przekonawszy się rano o smutnym stanie jego, zawiadomił o wypadku tamtejszego właściciela dóbr, p. Strzeleckiego, który natychmiast wysłał posłańca do Lwowa po lekarza, dra Schmidta. Przybyła także sądowa komisja z lwowskiego sądu krajowego karnego, która skonstatowała, że zrabowano sędziwemu kapłanowi 80 złr. banknotami po 10 złr., a dalej zimowy ciemny surdut, w którym prawdopodobnie były ukryte wartościowe papiery. Uszkodzenia na ciele, jakie odniósł ksiądz Tchórznicki, uznali lekarze, z uwagi na sędziwy wiek kapłana, za niebezpieczne i zagrażające życiu. Komisja sądowa uwięziła dwóch tamtejszych dworskich parobków. W kilka dni przedtem nieznany złoczyńca otruł domowego czujnego psa ks. proboszcza. Był to już trzeci podobny napad na ks. Tchórznickiego; po drugim takim zamachu wyśledziła tutejsza policja sprawców we Lwowie.

Z ulicy Podzamcze. Nie po macoszemu, ale wprost po barbarzyńsku są traktowani mieszkańcy bocznych ulic (ulicy Żółkiewskiej) jak Podzamcze, Ogórkowa itp. wskutek braku dozoru odpowiednich organów magistratu. Nie mowa tu o zaniedbaniu czystości, oświetlenia, lub wygody, tego bowiem tutejsi mieszkańcy nie zaznali, a jako o rzeczy nieznanej pojęcia o tem mieć nie mogą. Zdawałoby się jakoby to miejsce przeznaczone było dla deportowanych za grube przewinienia — znajdowało się przynajmniej o kilkanaście mil austr. od miasta, ale nie przy jednej z najgłówniejszych ulic stolicy. Ale to należy w tym wypadku pominąć. Brak wszelkiego nadzoru ze strony odpowiednich władz do tego jedynie powołanych, doprowadził do tego, że dziś przejście temi ulicami wśród dnia jest dla życia niebezpiecznem. Od kilkustu lat panuje tu chwalebny zwyczaj paszenia koni na bujnych trawnikach ulicznych, zaprowadzony przez tutejszych lub sąsiednich właścicieli realności. Dopóki to odbywało się nocą lub przy jakimkolwiek nadzorze nad zwierzętami, niebyło to tak karygodnem, jakkolwiek zawsze niebezpiecznem. Obecnie jednak puszczone samopas konie w wolnych od pracy chwilach przechadzają się swobodnie tak we dnie jak i wieczorami i najzupełniej tamują przejście ulicą. Tylko z narażeniem się na kopnięcie lub ukąszenie odważniejsi przebyć mogą drogę. Ale cóż mają robić drobne dzieci (których tutaj najmniej półsetki naliczyć by można) jeli wypadnie im przejść drogą obok konia? Wczoraj n. p. koń rozigrany a zupełnie pozostawiony bez dozoru, będący własnością jakiegoś p. Skargi (właściciela realności l. 7. Podzamcze) wpadł przedpołudniem na sąsiednie podwórze, gdzie najechał bawiące się małe dzieciaki. Opatrzność strzegła, że tym razem obeszło się bez smutnego wypadku — skończyło się bowiem tylko na ogromnem przestrachu dzieci i niemniejszem przerażeniu matek, Może tą drogą publicznego wezwania przynaglone, zechcą władze pouczyć w właściwy sposób pp. właścicieli koni, że na ulicach, przeznaczonych do publicznego użytku, wszyscy mieszkańcy mają prawo do swobodnego przejścia niemi, a bardziej jeszcze do poszanowania bezpieczeństwa życia — i nie wolno nikomu na wyłączny swój użytek przywłaszczać sobie ulic.

Po odsiedzeniu kary Schönerer przeniesie się jako obywatel niemiecki do Drezna.

Ludwik I-szy bawarski.

Monachjum, piękna stolica Bawarji, święciła przez trzy ostatnie dni 100-letni dzień urodzin tego, który zrobił ją niemieckiemi Atenami.

Król Ludwik urodził się w roku 1786, więc przed dwoma już laty należało urządzić tę uroczystość, ale trajedja, rozegrana w nurtach Starnbergskiego jeziora, stanęła na przeszkodzie, dziś tedy dopiero uczczono pamięć monarchy, który na nią tak bardzo zasłużył.

Wykazać tytuły, mocą których pamięć bawarskiego Ludwika zapisała się na wieczne czasy zarówno w dziejach Bawarji i Niemiec, jak w dziejach cywilizacji i sztuki — byłoby kuszeniem się o spisanie obszernego dzieła; musimy więc ograniczyć się na luźnych notatkach faktów, rzucających charakterystyczne światło na postać znakomitego monarchy i człowieka.

Ludwik I. wychodził z lat pacholęcych w czasach najbujniejszego rozkwitu niemieckiego partykularyzmu, w epoce zupełnego upadku narodowego ducha, haniebnego upokorzenia pod napoleońskiem jarzmem i zatracenia obywatelskich poczuć.

Bawiąc przy cesarzowej Józefinie w Sztrasburgu i osypywany względami, jako przyszły szwagier jej

syna Eugeniusza dostaje ustne wezwanie, aby uczestniczył przy obchodzie francuskich zwycięstw nad armją niemiecką. „Będę, ponieważ muszę — odpowiada głośno przy zebranym dworze — ale prawdziwem mojem świętem będzie ten dzień, w którym ten Sztrasburg, mój gród rodzinny, stanie się niemieckiem miastem.“

Niemieckiem... trzeba zrozumieć znaczenie tego anachronizmu pod ówczesne czasy, a jednak anachronistą był młody książę, bo, choć kochał Bawarję, ale myślał i marzył o zjednoczonych Niemczech.

Ustępując woli ojca, służyć musiał we francuskich szeregach, odznaczył się nawet w bitwie pod Pułtuskiem i uczestniczył przy tryumfalnem wejściu do Berlina: ale skoro stanął na bruku tego miasta, pobiegł zaraz do Schadowa zamówić dla siebie biust Fryderyka W. i zwierzył się przed znakomitym artystą z myślą wybudowania Walhalli.

Dlaczego?

Oto dlatego, żeby skarlały wówczas duch współobywateli krzepić się mógł w świątyni wielkich mężów i bohaterów...

Jeżeli zważymy w jakich to czasach myśli podobne kołatały się po sercu i głowie młodego człowieka dynastji Wittelsbachów, to zgodzimy się, że człowiek to był zaiste na swoje czasy niepospolity.

Młodzieńcem będąc marzył o zakupieniu domu na rzymskim Palatynie, aby go ofiarować Szyllerowi. Zostawszy królem złożył Goethemu wizytę w Weimarze, a wręczając mu order Ludwika powiedział: „Założyłem ten order i pragnę go uszanować wieszając na twej piersi.“ Podobnie znalazł się, ozdabiając tymże orderem słynnego Corneliusa. Wszedł do jego pracowni i rzekł: „Rycerzy pasuje się na polu bitwy, to miejsce jest polem twojej sławy, pozwól z tem, abym cię tu pasował na kawalera mojego orderu.“

Pracowitym był król Ludwik nad wyraz. Zimą czy latem, w podróży czy w domu, wstawał zawsze o godz. 4½ i zasiadał wnet do pracy. Uczył się ciągle i twierdził, że „kto chce żyć uczciwie i pożytecznie, ten całe życie winien być studentem.“

Jego korespondentami i najbliższymi powiernikami byli uczeni i artyści; arystokracji otaczającej tron jego wyrzucał zawsze, że nie umie żyć i szanować tych, których on ceni i wielbi najwięcej.

Jan Müller, Marcin Wagner i Blumenbach byli zaufanymi ajentami jego, za pomocą których zawiązywał stosunki z uczonymi i sprowadzał ich na katedry monachijskiego uniwersytetu, tak iż stał się on istnem mrowiskiem uczonego świata. Oken, Görres, Schubert, Thiersch, Martius, Schmeller i inni; ależ to ludzie najniezgodniejszych przekonań i kierunków... ale król Ludwik nie pytał o to, „albowiem z różnic tonów, tworzy się harmonja.“

Gdy mu zwrócono uwagę, że mowa rektora Drescha na otwarcie uniwersytetu zbyt wolnego była ducha, odpowiedział król: „Niczego wyżej nie szanuję nad niepodległość badań naukowych i zupełną wolność słowa... gwałt, przymus, lub ograniczanie na tem polu są barbarzyństwem.“

A sztuka?

Czyż podobna zrobić tu choćby suche wyliczenie królewskich zasług na tem polu... nietylko pyszne gmachy, zdobiące stolicę Bawarji jego są dziełem, ale najprzedniejsze skarby, zawarte w glyptotece i pinakotekach przez niego sprowadzone zostały.

„Tylko najlepsze jest dobrem“ — to było jego hasłem, w imię którego rozsyłał znawców na wsze strony, badał, odkrywał arcydzieła i sprowadzał. W ten sposób nabył zbiory Boisserée z starej szkoły niemieckiej, który to nabytek nazwał ktoś narodowym czynem, dalej galerję Wallensteina, zbiory starożytności po kardynale Fesch, zbiory Lippona, Doddwella i wiele, wiele nieocenionych skarbów. Przy wykopaliskach rzymskich, ateńskich i pompejańskich ajenci jego czuwali wiecznie.

Poliglotą był Ludwik I. i niepospolitym. Uczył się nawet języka rosyjskiego i polskiego. Bawiąc w Rzymie, jeszcze jako następca tronu, dowiedział się o zbliżającym się w Grecji wybuchu wojny o niepodległość i zabrał się zaraz do nauki nowogreckiego, pragnąc się udać osobiście na pole walki o swobodę Hellady. Od wykonania zamiaru tego powstrzymał go ojciec, wzywając do służby państwa dla przyjęcia udziału przy redagowaniu konstytucji. Postępowe zasady nie przeszkadzały Ludwikowi I. być gorliwym obserwatorem praktyk religijnych. „Wszystko dla Boga i ojczyzny“, to drugie jego hasło, w imię którego wysokie swe obowiązki pełnił najwierniej.

A jednak nastąpił rok 1848 i złożenie korony....

Pomijamy te znane szczegóły... naród spełnił ciężką swą powinność, czcząc pamięć swego króla, który w najszlachetniejszym stylu był monarchą „z łaski Bożej....“

Przegląd polityczny.

* Na ubiegłej sesji sejmowej poseł Madeyski poruszył potrzebę reformy postępowania w sprawach niespornych. Sejm uchwalił zgodnie z tym wnioskiem, jakoteż z wnioskiem komisji prawniczej, której sprawozdawcą był poseł Fruchtmann, iżby Wydział krajowy w odpowiedni sposób zbadał potrzebę owej reformy, zwłaszcza w sprawach spadkowych i opiekuńczych i ażeby na najbliższej sesji sejmowej przedstawił zasady, mające służyć za podstawę do ustawy o postępowaniu sądowem w sprawach niespornych dla naszego kraju, o której wydanie w drodze konstytucyjnej należałoby wezwać rząd. W wykonaniu tej uchwały Wydział krajowy zwołał ankietę na dzień 8. sierpnia, w której skład wchodzą oprócz posłów Fruchtmanna i Madeyskiego posłowie Lenartowicz, Rybicki, Zoll i po jednym członku z towarzystw prawniczych w Krakowie i w Wadowicach. Krakowskie towarzystwo, które się tą sprawą zajmowało szczegółowo, wybrało na delegata do ankiety swego prezesa Józefa Jasińskiego, prezydenta sądu krajowego.

* Skutki odwiedzin cesarza Wilhelma w Kopenhadze nie przyczynią się do spełnienia życzeń Duńczyków względem północnego Szlezwiku. Nie ulega to już wątpliwości; lecz przy tej sposobności pokazało się, że wszystkie partje bez wyjątku miały w tym względzie pewne nadzieje. Nawet przyjazne Niemcom mieszczaństwo w Danji oddaje się tym złudzeniom. Okazuje się to z mowy, którą miał w tych dniach bibljotekarz Emil Elberling w Kopenhadze na zgromadzeniu wyborców: Elberling oświadczył według *Voss. Ztg.*, co następuje:

Zapomnieliśmy brać wzgląd na ludność księstw, sprzeciwialiśmy się podziałowi Szlezwiku według granicy językowej i popełniliśmy dużo fałszywych kroków. W skutek tego postąpiły wielkie Niemcy z nami niesprawiedliwie. Sprawę holsztyńską musimy mieć zawsze w pamięci, aż dojdziemy do rozwiązania, odpowiedniego naszym prawnym roszczeniom. Lecz rozwiązania tego możemy tylko oczekiwać na drodze pokojowej. Jeżeli przyjdzie do obrachunku Niemiec z Rosją, to byłoby naszą zgubą, gdybyśmy stali po stronie przeciwnej. Rosja jest nieprzyjaciółką cywilizacji; w połączeniu z Rosją nie mielibyśmy przyszłości. Spodziewamy się, iż porozumienie się między Danją a Niemcami doprowadzi do tego, iż otrzymamy, co jest nasze.

* Nawet pisma półurzędowe, które zawsze z wielkim są respektem i uszanowaniem dla Rosji przyznają teraz, że obchodzony w Kijowie jubileusz dziewięćsetletniej rocznicy przyjęcia chrześcijaństwa pod każdym względem zupełnem zakończył się fiaskiem. Tak pisze np. wiedeńska *Presse*, która zawsze z wielką była rewerencją dla decydujących władz carskich, w oryginalnej korespondencji z Kijowa, że aranżerowie mieli zamiar urządzić uroczystość na wielką skalę, tak pod względem religijnym jakoteż politycznym, zdawało im się bowiem, że nastręczy ona sposobność do podniesienia potęgi i znaczenia świętej Rosji. Zamiar ten spełzł na niczem. Ani bowiem pod względem religijnym nie zdołano okazać, że wszyscy wyznawcy obrządku wschodniego uznają prawosławie carskie za jedynie uprawniony kościół orjentalny, ani też pod względem politycznym nie udało się panslawistom pod wodzą Ignatjewa przyciągnąć Słowian na jubileusz, aby w ten sposób okazać światu grawitację słowiańską ku Rosji. Dobrze że dzienniki półurzędowe wiedeńskie zaczynają się poznawać na prawdzie.

* Znany powiernik księcia Ferdynanda tajny radca Laaba konstatuje w telegramie do *N. W. Tagblatt*, że gdyby książę Ferdynand był chciał odprowadzić matkę do Orszowy, byłby musiał w myśl §. 19. konstytucji bułgarskiej na ten czas ustanowić zastępstwo. By nie dozwolić fałszywych tłumaczeń i gwoli zaniechania zawikłanego aparatu pożegnał matkę przed Widdyniem. Stambułow rozwinął wiele biegłości, aby ułatwić trudne zadanie spełnienia rządów, ale bynajmniej nie myślał, aby zakazać księciu podróży do Orszowy. W obec tego niejako półurzędowego skonstatowania, zachowanie się Stambułowa w obec księcia Ferdynanda zasługuje na szczególną uwagę drugi telegram tego samego *N. W. Tagblattu*. Stambułow obiecał wrzekomo Cankowistom, że złączy się z nimi, jeżeli mocarstwa zawezwą księcia Ferdynanda do opuszczenia kraju. Na ten wypadek gotów nowy złożyć gabinet i prosić księcia, aby dla dobra kraju zrobił ofiarę ze swojego stanowiska. Cankowiści mają od kilku dni być w posiadaniu ostatnich propozycyj rosyjskich. Podług tych odstępuje Rosja od zamiaru wysłania komisarza i reaktywowania oficerów rosyjskich i żąda od Bułgarów jedynie i wyłącznie, aby zmusili księcia Ferdynanda do abdykacji i aby wybrali jednego z trzech kandydatów prawosławnych, które mocarstwa zaproponują wielkiemu sobranju.

* Ks. Bismark wystosował do Watykanu długą depeszę, w której przedstawia powody, które nakazują cesarzowi Wilhelmowi przybyć do Rzymu. Są one, zdaniem kanclerza wyłącznie wojskowe. Uznanie przez to Rzymu jako stolicy przez Niemcy nie wchodzi wcale w rachubę. Niemcy, mówi ks. Bismark, potrzebują Włoch, które przedstawiają dla nich kontyngens 500.000 ludzi. W przypuszczeniu wojny z Francją, współudział Włoch jest dla Niemiec niezbędnym. Udając się do Rzymu, cesarz Wilhelm chce stwierdzić wobec Europy istnienie związku wojskowego, którym połączony jest z Włochami. Wyraz wojskowy kilkakrotnie powtórzony jest w depeszy. Ta bardzo zręczna argumentacja ks. Bismarka, która ma na celu osłabienie następstw politycznych i moralnych bytności w Rzymie cesarza do Stolicy apostolskiej, dobre sprawiła wrażenie w Watykanie

* Jenerał Stenbeck, marszałek dworu petersburgskiego, przybył do Scheveningen i natychmiast złożył wizytę królowej Natalii.

* W angielskiej izbie niższej od kilku już dni toczy się dyskusja nad bilem śledczym. W toku dyskusji bardzo silne wrażenie wywołał zarzut Parnella przeciw Chamberlainowi, iż tenże, będąc ministrem, zdradzał partji irlandzkiej tajemnice gabinetu, aby ją sobie dla swych celów pozyskać. Irlandzki przywódca oświadczył, iż jest gotów przed komisją śledczą zarzuty swoje udowodnić świadkami i listami. Chamberlain stanowczo zaprzeczył temu oskarżeniu i oświadczył, iż w razie potrzeby chce się bronić przed komisją, gdyby ten punkt miał być przedmiotem śledztwa. Miał on wprawdzie dwa razy konferencje z Parnellem o kwestjach politycznych, ale Gladstone i inni członkowie gabinetu byli zawiadomieni o treści tych konferencyj. Gladstone potwierdził to, na czem zakończyło się na razie to zajście, lecz wkrótce potem nastąpiła nowa burzliwa scena. Wywołał ją Harcourt, zarzucając rządowi, iż przedłożenie swoje opracował w porozumieniu z redakcją *Timesa*. Smith zaprzeczył temu z całem oburzeniem, poczem Harcourt cofnął swe oskarżenie. Mimo to jednak wskutek nalegań Gladstona i Harcourta musiał Smith przyznać, iż z właścicielem *Timesa* p. Walterem, kilkakrotne odbywał konferencje w sprawie tego przedłożenia. Podczas tych wyjaśnień dopuszczali się Parnellici hałaśliwych manifestacyj, tak, że przewodniczący Courtney czuł się zmuszonym przypomnieć izbie jej dawne tradycje parlamentarne. Dyskusję wreszcie po nowych burzliwych zajściach zamknięto, a Göschen oświadczył, iż jeśli dyskusja szczegółowa nad bilem nie zakończy się w piątek do godziny pierwszej, natenczas pozostałe jeszcze paragrafy zostaną bez dyskusji poddane pod głosowanie.

(Telegramy z innych pism.)

Lwów 3. sierpnia. Sprostowanie Laenderbanku, jakoby nie było z jego strony oferty co do sfinansowania pożyczki na wykupno propinacji — polega na czystej tylko formalistyce. Oficjalnie oferta wniesioną nie została, ale członkowie ankiety wiedzieli o istnieniu poufnych propozycyi banku, i brali je w dyskusji pod rozwagę.

Sprawa odroczenia sesji sejmowej na grudzień ztąd powstała, że niektórzy posłowie będący zarazem właścicielami gorzelń, prosili marszałka, żeby Sejmu nie było we wrześniu, ponieważ przeróbka gorzelni zatrzyma ich prawdopodobnie w domu. *(N. R.)*

Wiedeń 3. sierpnia. Słychać, że rząd austro-węgierski wystosował ponownie energiczną notę do rządu czarnogórskiego, żądającą ściślejszego przestrzegania nienaruszalności granicy. Nota austro-węgierska ma grozić surowemi środkami represyjnemi na wypadek, jeżeli władze czarnogórskie i nadal patrzeć będą przez palce na organizujący się brygantyzm nad granicą krajów zajętych z zamiarem wtargnięcia do nich w celu wywołania ruchu powstańczego w Hercegowinie lub w sandżaku nowobazarskim. *(N. R.)*

BudaPeszt 2. sierpnia. Najwyższe sfery wojskowe zajmują się obecnie kwestją reorganizacji istniejącego we Wiedniu kursu dla oficerów piechoty, strzelców i kawalerii. Reorganizacja ta ma na celu w pierwszej linji podwojenie powołanej na kursa w ciągu roku liczby kapitanów i rotmistrzów, a to celem zapełnienia luki jaka powstała skutkiem zwiększonej potrzeby oficerów sztabowych zarówno w linji jak w obronie krajowej.

Obecnie corocznie z kursu oficerów sztabowych przybywa w armji 80—100 kandydatów do stopnia majora, podczas gdy przeciętnie 10% oficerów sztabowych wychodzi z jeneralnego sztabu względnie ze szkoły wojennej. Obecnie liczba aspirantów na oficerów sztabowych, kształcących się na kursie, pomnożoną zostanie do dwiestu osób, które według potrzeby zostaną rozdzielone między rozmaite oddziały piechoty i kawalerji. W tym celu reorganizacja kursu nastąpi w tym sposobie, że począwszy od roku 1889 będą systemizowane dwa kursy, każdy liczący po stu aspirantów. Jeden kurs zostanie otwarty dnia 1. stycznia, drugi dnia 1. lipca. Oba kursy mają ten sam program naukowy. Kierownikiem obu tych kursów pozostanie i nadal dotychczasowy komendant jenerał-major v. Holze. *(W. Tagblatt)*.

Berlin 2. sierpnia. Program odwidzin cesarza Wilhelma w Kwirynale i w Watykanie zostanie skutkiem toczących się układów między Galimbertim, Dinderem a Szlözerem i ks. Reuss w ten sposób zmodyfikowany, by nie urazić w niczem drażliwości króla Humberta i Leona XII *(W. Tagblatt)*.

Buda-Peszt 2. sierpnia. *Budapest. Corr.* donosi, że Tisza, który w ostatnich czasach konferował z poszczególnymi członkami gabinetu w sprawach budżetowych, wyjechał obecnie do Gesztu. Cały preliminarz przyszłoroczny jest już gotowy. Na dzień 13. sierpnia t. r. zwołał Tisza ankietę w sprawie zniesienia regaljów i wprowadzenia państwowego prawa wyszynku. W ankiecie weźmie udział 25. znawców powołanych z kół interesowanych. Odnośne projekty ustaw uchwalono w komisjach jednogłośnie. Jako jeden z głównych szczegółów podała komisja określenie warunków, pod którymi może nastąpić wydanie licencji szynkowej. *(W. Allg. Ztg.)*

Paryż 2. sierpnia. Publikację pani Adam uważa prasa tutejsza jako sensacyjną. *Temps* tymczasem wyczekuje na enuncjacje berlińskie. *Liberté* twierdzi: *non vero, ben trovato..* W kołach dyplomatycznych mocno podejrzywają autentyczność, gdyż wydaje się nieprawdopodobnem by Bismark pisał memorjał w tej sprawie. *(Fremdenblatt)*.

Berlin 2. sierpnia. Zarówno dotychczasowe jak i oczekiwane w przyszłości zjazdy cesarza Wilhelma z innymi monarchami zajmują nieustannie prasę. Według doniesień *Nordd. Allg. Ztg.* król portugalski odwiedzi dwór tutejszy w dniu 8. sierpnia.

Berl. Tageblatt potwierdza wiadomość o zamierzonem spotkaniu cesarza z królową Wiktorją, które nastąpi w d. 30. września w Baden-Baden. Przedtem przy sposobności manewrów zwiedzi cesarz niektóre dwory niemieckie, w połowie września uda się do Alzacji, zkąd wprost na Baden-Baden podąży do Wiednia, zaś w połowie października do Rzymu. Władze tamtejsze przygotowują wspaniałe przyjęcie. W program uroczystości wchodzi rewja 40.000 wojska.

Post zapatruje się bardzo chłodno na podróż cesarską. Odwiedziny monarsze są wprawdzie dowodem tendencji pokojowej w Niemczech i zjednały sympatję państw północnych dla nowego władcy. Jednakowoż przy tego rodzaju odwiedzinach nie załatwia się ważniejszych aktów politycznych, skutkiem czego nie mogą one wpłynąć na zmianę naturalnej polityki mocarstw. Naprężenie skutkiem antagonizmu francusko-niemieckiego i niebezpieczeństwo francuskiego odwetu istnieją jak dawniej. Zmiana frontu we Francji byłaby możliwą tylko wówczas, gdyby Rosja oświadczyła, że Francja atakując Niemcy będzie ograniczona li na własne siły. Żaden mąż stanu nie może się spodziewać czegoś podobnego po zjeździe petersburskim. Toż samo istnieje jeszcze rywalizacja Rosji w obec mocarstw na wschodzie. Niemcy mają zadanie przy tendencji pokojowej niedać się wciągnąć w zapaśnicze szranki dla cudzej korzyści. *(N. fr. Presse)*.

Buda-Peszt 4. sierpnia. Tisza udaje się 20. t. m do Ostendy na trzy tygodnie *(G. L.)*

Grac 4. sierpnia. Sejm styryjski zwołany będzie na 27. t. m. *(G. L.)*

Berno (w Szwajcarji) 4. sierpnia. Powodzie, które powstały w skutek ciągłych ulewnych deszczów, stały się przyczyną licznych przerw w komunikacji kolejowej. *(G. L.)*

Paryż 4. sierpnia. Onegdajsza konferencja francuskiego pełnomocnika w Rzymie, Gerarda, z Crispim w sprawie Massawy pozostała bez skutku. Goblet wysłał wczoraj w tej sprawie notę okólnikową do mocarstw, w której oświadcza, że utrzymanie kapitulacji w mocy obowiązującej aż do ogłoszenia najświeższej noty włoskiej nie ulegało żadnej wątpliwości. Zapewniają, że nota Gobleta wkrótce publicznie ogłoszoną zostanie. *(G. L.)*

Praga 4. sierpnia. Z licznych miejscowości w kraju nadchodzą doniesienia o szkodach przez deszcz i powodzie zrządzonych. Według wiadomości prywatnych także i ludzie potracili życie.

Pod Pragą woda ciągle przybiera; Kuchelbad i Modran zalane, „Sala królewska“ zagrożona. W Elbing, w skutek ciągłych deszczów, nastąpił wylew, wiele ulic zalanych, tama kolejowa w niebezpieczeństwie. Zbiory częściowo zniszczone. *(G. L.)*

Londyn 4. sierpnia. Biuro Reutera otrzymało upoważnienie do zdementowania pogłoski, jakoby królowa zamierzała w jesieni udać się do Baden-Baden. *(G. L.)*

Berlin 4. sierpnia. Cesarz przyjmował wczoraj Munira paszę i jego otoczenie na uroczystej audjencji i zaprosił wszystkich członków tureckiej delegacji na objad galowy. Dzisiaj na cześć Munira paszy daje hr. Herbert Bismark wielki objad.

Hr. Herbert Bismark rozpoczyna jutro w niedzielę swój sześciotygodniowy urlop. *(G. L.)*

Londyn 4. sierpnia. Biuro Reutera dowiaduje się, że Włochy wywiesili w Zuli na południe od Massawy swoją flagę i oświadczyły, że obejmują urzędownie protektorat nad tym dystryktem.

Nota Włoch do mocarstw, które podpisały akt berlińskiej konferencji afrykańskiej, oświadcza, że objęcie protektoratu jest urzędowem potwierdzeniem istniejącego faktu, wywołanego przez ciągłe domaganie się ludności.

W izbie lordów oświadczył Salisbury, że Włochy wzięły w posiadanie Massawę, jeżeli nie za zgodą, to w każdym razie za uwiadomieniem Anglji, wskutek czego Anglja przyjąć musiała odnośne obowiązki z traktatu wypływające. Salisbury spodziewa się, że do konfliktu żadnego nie przyjdzie. Anglja jest ponownie zdecydowaną do pośredniczenia w duchu pokojowym. *(G. L.)*

Berlin 4. sierpnia. Większość dzienników mniema, że pierwszym skutkiem podróży cesarza Wilhelma do Petersburga będzie utrzymanie przez jakiś czas jeszcze *status quo* w Bułgarji. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 3. sierpnia. Słychać, że arcykonserwatywny hr. Latour ma zostać następcą min. Gautscha.

Wiedeń 3. sierpnia. Król Milan przybędzie tu z synem w sobotę i zabawi dwa dni.

Wiedeń 4. sierpnia. Wielką sensację budzi wiadomość, że cesarz mimo zapowiedzi nie przybędzie na manewra do Styrji. Wiadomość tę łączą z demonstracją za Kuhnem.

Arcyksiążę Rudolf wrócił dziś do Wiednia.

Berlin 4. sierpnia. Wczoraj odbyło się wielkie socjalistyczne zgromadzenie wyborcze, które przyjęło kandydaturę Liebknechta. Zgromadzenie zostało rozwiązane, gdyż jeden z mowców krytykował ustawę o socjalistach.

Berlin 3. sierpnia. Cesarz przyjmie jutro na audjencji nadzwyczajnego tureckiego posła Munira baszę.

Paryż 3. sierpnia. Strejk robotników ziemnych trwa dalej. Izba syndykacka woźniców postanowiła także zmowę. Bardzo wielka jest agitacja za strejkiem powszechnym.

Belgrad 3. sierpnia. Nowy rumuński poseł Weidiman wręczył dziś królowi pismo uwierzytelniające.

Paryż 4. sierpnia. Strejkujący pomocnicy fryzjerscy chcieli napaść biuro umieszczeń. Policja interwenjowała 10 uwięziwszy.

Sofja 4. sierpnia Książę Ferdynand udaje się ze Stambułowem na czternastodniowy pobyt do klasztoru Rillo koło Sofji.

Wiedeń 3. sierpnia Giełda wieczorna. Kredyty 314, węg. złota renta 101·22½.

Wiedeń 4. sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza odręczne pismo z d. 22. lipca do ministra Kallaya. W piśmie tem zaznacza cesarz, że z relacyj pochlebnych, jakie arcyksiążę Rudolf przywiózł z Bośnji powziął przeświadczenie, że ministrowi Kallayowi nadzwyczajnie się powiodło w myśl intencji cesarskiej urządzić stosunki i życie krajów okupowanych. Potrafił on poprzeć pokojowo duchowy i materjalny rozwój, pogodzić różnorakie interesy i stworzyć podstawy trwałego dobrobytu i zadowolenia. Równocześnie wyraża cesarz podziękowanie urzędnikom cywilnym i wojskowym i ludności, starającej się ułatwić ciężkie zadanie rządu i manifestującej tak dobitnie swą sympatję dla cesarskiego domu.

Wiedeń 4. sierpnia. Doniesienie *Dziennika Polskiego* o podróży cesarza do Galicji, przyjmują tutaj z niedowierzaniem.

Wiedeń 4. sierpnia. Według komunikatu, zamieszczonego w *Fremdenblatte*, uznaje Austrja panowanie Włoch w Massawie i oddaje tamtejszych obywateli swoich pod ustawodawstwo włoskie.

Wiedeń 4. sierpnia. Minister oświaty zarządził, ażeby szkoła średnia w Kutnejhorze (która miała być zwiniętą) w tym roku szkolnym czynności swej jeszcze nie zawieszała.

Berlin 4. sierpnia. Schloezer przybył tu dla konferencji w sprawie podróży cesarza do Rzymu.

Paryż 4. sierpnia. Rozeszła się pogłoska, że strejkujący robotnicy otrzymać mieli znaczną ilość pieniędzy z Niemiec.

Berlin 4. sierpnia. Według najnowszego doniesienia spodziewają się 5. października odwidzin cesarza w Strasburgu, w skutek czego mieszkanie w zamku ma być już 20. września przygotowane.

Kreuz Ztg. dowiaduje się z Rzymu, że rząd włoski uspokojony został oświadczeniem, że Francja nie będzie dopuszczoną do zamachu na Tripolis i że angielska eskadra na Malcie otrzymała już stosowne instrukcje.

Sofja 4. sierpnia. Jak Karawełow sądzi, obecna chwila byłaby najodpowiedniejszą dla rozwiązania kwestji bułgarskiej, gdyż położenie ks. Koburskiego jest zachwianem i ani Stambułow, ani konserwatyści nie potrafią go utrzymać.

Karawełow oznaczył ks. Cumberlandzkiego i ks. Waldemara, jako najodpowiedniejszych kandydatów.

Cetynja 4. sierpnia. Wszyscy obecni ministrowie wyjechali na wezwanie księcia do Antivari.

Ostenda 4. sierpnia. Król Leopold zjechać się ma z cesarzem Wilhelmem w Baden-Baden. Poprzedni projekt zjazdu w Strasburgu, został z powodu francuskiej drażliwości zarzuconym.

Sofja 4. sierpnia. Cankow doniósł tutaj telegraficznie, że przyjęcie Bułgarów w Kijowie mimo panującego naprężenia, było nader serdeczne.

Berlin 4. sierpnia. Sprawozdanie Bismarka ogłoszone w *Nouvelle Revue*, uważana jest przez publiczność za zupełnie autentyczne, mimo zjadliwego krzyku półurzędowców.

Berlin 4. sierpnia. Król belgijski przyjmował wczoraj w Ostendzie porucznika Wissmanna, który przedstawił mu plan niemieckiej ekspedycji w celu uwolnienia Emina paszy.

Belgrad 4. sierpnia. Między Turcją i Serbją wybuchł dyplomatyczny konflikt z powodu Bregowy. Zastępca Porty, Zia-bej, ze względu na stosunek zależności, w jakim Bułgarja znajduje się względem Turcji, protestuje przeciw odstąpieniu części bułgarskiej ziemi, bez poprzedniego zezwolenia Porty.

Wiedeń 4. sierpnia. Namiestnik Zaleski przybył tutaj dziś i stanął w hotelu „Erzherzog Karl“.

Wiedeń 4. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·85, na wiosnę 8·25, owies na jesień 5·66 nowa kukurudza 5·40.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. sierpnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. A. hr. Cetner, z Podkamienia. H. Polko, z Żółkwi. Dr. M. Fedorowicz, z Słobody rung. A. Münsterfeld, z Stanisławowczyka. C. Vidal, z Bukaresztu. J. Klein, z Wiednia. Bisset, z Peczeniżyna. J. Dokrin, z Charkowa.

HOTEL EUROPEJSKI. St. Ruszkowski, z Cieszanowa. J. Rittermann, z Krakowa. St. Stroiński, z Kasperowic. J. Közepesy, z Grosswardein. M. Urbański, z Haczowa. J. Mikułowski, z Cieszanowa.

HOTEL ANGIELSKI. W. Kowalski, z Żurawna. T. Link, z Chodorowa. J. Peszyński, z Czyszek. J. Kochanowski, z Krakowa. W. Bordolo, z Czortkowa

HOTEL FRANCUSKI. A. Hawranek, z Wiednia. J. Hahn, z Saatz. Dr. L. Kassaba, z Żywca. F. Kaufman, z Żywca S. Zorn, z Wiednia. E. Kubitzki, z Kamionki-Strumiłowej. C. Delte, z Wiednia. J. Herschkowitz z Wiednia. J. Gotz, z Wiednia. K. Ettmayer, z Krakowa. E. Deeker, z Preszburga. H. Schnoor, z Lipska.

HOTEL LANGA. W. Pizur, z Nowegotargu. H. Wolff, z Wiednia. H. Friedlender. z Wiednia. St. Wilczek, z Dalzanko.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 4. sierpnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu		
kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	211 50	215 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 złr.	220 —	223 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 70	99 80
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 —	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 87 l.	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	94 10	95 10
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% wł. a.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	98 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 25	22 25
„ Stanisławowa	— —	84 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 86
Dukat cesarski	5 78	5 88
Napoleondor	9 72	9 82
Półimperial	10 11	10 22
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	59 60	60 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	33 75	33 70
„ węgierskie banku kredytowego	306 75	307 50
„ Banku anglo-austrjackiego	109 —	109 —
„ Unionbanku	211 80	211 —
„ kolei Karola Ludwika	211 25	21[illegible] 50
„ kolei północnej	249 —	249 50
„ kolei południowej (Lombardy)	99 75	101 —
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	244 60	247 —
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	221 —	221 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	159 50	159 50
Losy komunalne wiedeńskie	141 85	141 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	116 75	117 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	188 75	188 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 50	219 25
Renta węgierska złota 4-proc.	101 50	101 17
Akcje Bankverein	94 25	93 50
Rosyjski rubel papierowy	1 17	1 17
Renta węgierska papierowa	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 4. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. — —	m. — —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·09		6·40	[illegible]·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		[illegible]·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·2[illegible]	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	[illegible]·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	[illegible]·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·2[illegible]		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·2[illegible]		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	11·25	5·3[illegible]	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·[illegible]5	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 4. sierpnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·—–6·50	5·90–6·40	5·80–6·40	6·—–6·60
Żyto	4·30–4·70	4·15–4·55	3·75–4·40	4·30–4·80
Jęczmień	4·50–5·05	3·90–4·85	3·65–4·60	4·20–5·30
Owies	4·40–5·05	3·75–4·45	4·15–4·65	3·30–4·—
Groch	4·50–10·5	5·50–10·—	5·10–9·—	4·40–9·—
Wyka	4·50–5·—	4·30–4·75	4·50–5·10	4·10–4·80
Rzepak	9·50–10·—	9·40–10·—	9·40–9·95	9·—–9·10
Lnianka	—	—	—	—
Konicz. czer.	24·–35·—	17·–36·—	28·–33·—	18·–34·—
Konicz. biała	20·–30·—	[illegible]0–36·—	3[illegible]–36·—	—
Konicz. szw.	30·–36·—	[illegible]0·–35·—	28–35·—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 24 do 48·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 30 — do 30·15.

Zupełny brak dowozów. Transakcyj prawie żadnych. Ceny tylko nominalne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Potrzebna lokomobila 4—6 konna używana, w dobrym stanie. Kuczyński, Lwów, Chorążczyzna 13. 799

Zawodowy furman oraz ujeżdżacz z wierzchowców, poszukuje miejsca w kraju lub zagranicą przy obszarach dworskich, jako pisarz lub wiernik. Leczy konie i zwierzęta rogate; ma lat 39. Łaskawe zgłoszenia pod S. M. Jagiellońska 12. Dozorca wskaże. 801

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Asystent lub magister z dobremi świadectwami, otrzyma posadę w aptece Karzykiewicza w Podhajcach.

Tanio!!! posiaduje się używanych 1 kamieni litograficznych wielkość 75 cm. 60 cm. lub też trochę i mniejsze; mających takowe uprasza się o zgłoszenie i podanie ceny pod cyfrą: W. U. Czerniowce poste restante.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Korespondencja prywatna.

Najdroższy Gustawie! z 29/7 nie odebrałam. Febea.

Story patyczkowe i drelichowe.
Żaluzje.
Parawany i ekrany japońskie.
Jako też wszelkie inne artykuły w zakres dekoracyi pokojowych wchodzące poleca
MAGAZYN TAPET 2555
A. KRZYSZTOFOWICZA
Lwów, plac Halicki liczba 2.

Lakier czarny matowy do **tablic szkolnych** poleca 2615
Józef Hanke
Lwów, Rynek liczba 38 Pod „Czarnym PSEM."

Poszukuję
Nauczycielkę
do jednej uczennicy, uzdolnionej do nauczania do ósmej klasy żeńskiej — oraz biegłej w języku francuskim i w grze na fortepianie, a szczególnie władającej bardzo dobrze językiem niemieckim.
Zgłoszenia wraz z warunkami uprasza się nadesłać pod na adresą: **Józefa Pastawska**, żona notarjusza w Chodorowie. 2610

KAKAO w proszku (entölt)
wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach ¼ kilogr. i ⅛ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.
poleca
parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych
Henryka Tretera
Lwów, ul. Kopernika l. 3.
Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.
Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.
Zamówienia z prowincyi wysela się odwrotną pocztą za zaliczką. 2602

Handel Karola Bałłabana we Lwowie
poleca 2524 a
ŚWIEŻY TRANSPORT
CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
HERBATY
po nadzwyczaj nmiarkowanych cenach:

pół kilo Kongo cesarskiej	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Wysiewek z własnych herbat	złr. 1·70
pół kilo Wysiewek sprowadzan.	złr. 1·50
pół kilo angielskich ciast do herbaty w różnych gatunkach	złr. 1·20

Fabryka w r. **1782** założona.
STARKA
z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów
J. A. Baczewskiego,
c. k. nadw. dostawcy we Lwowie
W butelkach à ⁷/₁₀ ltr.

Marka	Cena
*	zł. —·70
**	—·90
***	1·00
1860	1·20
1850	1·50

Starka kuracyjna

z r. 1840	zł. 2·50
z r. 1830	3·00

Od czasu założenia fabryki, t. j. od wieku przeszło, najodpowiedniejszem staraniem było wyrób żytniej Starki, tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową jako napój o wyśmienitym i delikatnym smaku, a łagodnym smaku, którego tysiące moich Szanownych odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten eksportuje w bardzo znacznych ilościach do **Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech** ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców.
Najwygodniej sprowadzać STARKĘ pocztą w pakietach a 5 kilo, mieszczących 2 butelki. 2519

Hotel Centralny
w Krakowie, Plac Matejki.
Nowo urządzony, komfort zagraniczny, wszelkie dogodności, w pobliżu dworca kolejowego, poleca się Szanownej P. T. Publiczności. 2605
Ceny umiarkowane. Restauracja w miejscu.

JAN JARZYNA
Hotel Europejski 2529
Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskuteczenia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

500 Marek w złocie
jeżeliby **Creme Grolich** nieusunęła nieczystości skóry, jakoto: piegów, plam wątrobianych, opalen słonecznych, czerwoności nosa i naskórka i t. p. i nie utrzymała cery młodzieńczo świeżej i ślniąco białej. Żadne oszustwo! Cena 60 ct. Skład główny: **J. Grolich, Brünn** (Morawa). We Lwowie: u Z. Ruckera; w Krakowie: u W. Redyka; w Rzeszowie: u J. Scheittera i Spółki. 875

Jedynie Restauracja
NAFTULY TOEPFERA
we Lwowie 2544
od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie. Najprzedniejsze piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr. Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracyi pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. Codziennie wyborne flaczki i inne gorące i zimne przekąski śniadaniowe. Usługa szybka i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą
Naftuła Toepfer,
właściciel restauracyi pod l. 12, przy ul. Trybunalskie i we Lwowie.

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY
Jana Riedla
WE LWOWIE 2537 c
poleca najtańszy własnego wyrobu
Koszule salonowe
po złr. 1·60, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z jednym, dwoma i trzema guzikami w przodzie złr. 2·50.
Koszule z pikowemi przodami, białe i kolorowe złr. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po złr. 1·75, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.
KALESONY
po złr. 1, 1·20, 1·30, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.

KAWA, wyborna w smaku, grubo-ziarnista 1 kilo złr. 1·84.

HERBATY
chińsko-rosyjskie
z ostatniego zbioru dobrze naciągające i aromatyczne: ½ kilo
Mieszanka . . Nr. 1 złr. 2·—
„ 2 „ 2·50
„ w czerw. pud. „ 3 „ 3·—
Sansinska familijna . „ 3·60
Czarna z kwiatem w białych pudełkach . . „ 4·—
Souchong w skrz. oryg. „ 4·—
Kaisow najprzedn. . . „ 5·—
Herbaty Braci K. S. Popow w Moskwie.
Etyk. czarna 1 funt ros. złr. 3·—
„ czerw. „ 1 „ „ 3·60
Herbatę w proszku
½ kilo złr. 1·40 i złr. 1·70.
poleca 2561
ALBERT SZKOWRON
przedtem F. W. Królikowski
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7.

KAWA, wyborna w smaku, grubo-ziarnista 1 kilo złr. 1·84.
KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.
KAWA, wyborna w smaku, gruboziarnista 1 kilo złr. 1·84.

Rosja. Kijów.
Zenon Adolf Jastrzembski
DOM HANDLOWO KOMISOWY
pod firmą: **E. TAUBE i Spółka w Kijowie, Kreszczatyk Nr. 54 z kaucją rządową Rs. 15.000** zajmuje się sprzedażą **dóbr, lasów, domów i rozmaitego rodzaju towarów.**
Biuro dla szukających posady i pracy w Rosji.
Agencja dla umieszczenia ogłoszeń. 2618
Listy i telegramy należy adresować: **JASTRZEMBSKI w Kijowie. Kreszczatyk Nr. 54.**

Tylko 3 złr.
najpiękniejszy i najmniejszy na 642
podarek świąteczny
(Pamiątka po umarłych).
Portrety wielkości naturalnej,
podług każdej fotografii. Wpłata 1 złr. Podobieństwo pod gwarancją. Dostarcza się w przeciągu 10 dni. Fotografia nie psuje się.
Premiowany Zakład artystyczny
SIEGFRIED BODASCHER,
Wien, II. Grosse Pfarrgasse 6.

Każden odgniotek, brodawka ... [illegible]
(Marka ochronna).
Składy: Lwów, apt. Zygmunta Ruckera, oraz w aptekach w Tarnowie, Samborze, Nowym Sączu, Zbarażu, Drohobyczu, Jarosławiu i Rzeszowie; w Brodach u Adolfa Lateinera; w Mielnicy w apt. Korkowskiego. 772

Hafty zaczęte i wykończone, hafty sznurkowe (nowość) przybory do haftu, szycia i krawieczyzny, Gorsety francuskie, Kaftaniki trykotowe (Jersey) francuskiego kroju, Pończochy damskie i dziecinne, Skarpetki męzkie, Wyroby ze skóry jak: pugilaresy, portmonetki, tytoniewki, bileterki, papierośnice i w. i. Kalosze rosyjskie, deszczochrony, Przybory toaletowe jak: mydełka, perfumy, woda kolońska, pudry, pomady, szczotki, grzebienie, gąbki i t. p. 2536
poleca w najlepszej jakości po cenach możliwie niskich.
Mikołaj Ludwig
we Lwowie, ul. Halicka l. 14.

Najlepsze śniadanie
CHOCOLAT MENIER
Do nabycia w Lwowie u p. p. Macieja Kosteckiego, cukiernia; K. Kruszyńskiego i D. Knappa, cukiernia; St-Markiewicza, skład towarów kolonialnych; Szkowrona i Wojciechowskiego Skład towarów kolonialnych.
UWAGA: Tabletki czekolady Menier zawierają 250 i 125 grammów netto.

Patentowane młocarnie sztyftowe lub cepowe jakoteż patent. ręczne, oraz kieraty, patent. młynki, tryjery, siewniki szerokorzutne i rzędowe, sieczkarnie, sikawki oryg. Nocla, kultywatory, pługi, które na przemysłowej oraz konkurencyjnej dyplomem honorowym wyszczególnione zostały, poleca po najtańszych cenach fabryka
J. WYCHERA
we Lwowie, ulica Gródecka liczba 47.
Reparacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej. 2587

Wiedeński patent. Fotel rozsuwany „Liebling"
najprzyjemniejsze i najwygodniejsze siedzenie dla odpoczynku do **salonów, werand, ogrodów i dla turystów.** Patentowane urządzenie sprężyn daje zupełne bezpieczeństwo, i często tworzeą *Chaiselongue*, może być bardzo łatwo przyprawiona i odjęta.
Rozsyłka wszędzie za zaliczką w 3 do 10-kilowych pakietach. Prospekta gratis i franco. **Fotel rozsuwany 3 złr. osobna wielkość 4 złr.** Część do szezlongu złr. 1·50 i 1·70. Poduszka i wałek do spania 8 ct. i 1 złr. razem. 665
Karol Bayer, Wien, I., Operngasse 7.

KWIZDY PŁYN GOŚĆCOWY
od wielu lat wypróbowany znakomity środek przeciwko gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom nerwowym.
Marka ochronna.
Używać go można ze znakomitym skutkiem na wzmocnienie przed i po odbyciu wielkich wycieczek, po długich marszach i t. p., tudzież w podeszłym wieku na osłabienie.
Kwizdy płyn gośćcowy
Prawdziwy do nabycia we LWOWIE
Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, J. Beisera, H. Blumenfelda, I. Geilhofera, K. Krzyżanowskiego, Zygm. Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego.
Prawdziwy do nabycia w KRAKOWIE
Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, Wiktora Redyka, A. Siedleckiego, J. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, J. Trauczyńskiego, Konst. Wiszniewskiego.
Dalej częściowo w aptekach w następujących miastach: Baranów, Bełz, Biała, Bobrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Borszczów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, Bursztyn, Czortków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Gliniany, Głogów, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzany, Kołomyja, Kossów, Krosno, Krzeszowice, Kuty, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulińce, Milówka, Myślenice, Nadwórna, Niemirów, Nisko, Nowy Sącz, Obertyn, Oderberg, Oświęcim, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Rożniatów, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Uhnów, Ulanów, Wareż, Wieliczka, Wiśniez, Wojnicz, Wojniłów, Zabłotów, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.
Cena flaszki 1 złr. w. a. 2535 a
Codzienna rozsyłka za pobraniem pocztowem przez centralny skład rozsyłkowy: **Apteka okręgowa w Korneuburgu**
Franciszka Jana Kwizdy
ces. król. austr. i król. rumuńskiego dostawcy nadwornego.
Uwaga: Przy zakupnie tego preparatu uprasza się P. T. Publiczność żądać stanowczo
Kwizdy płynu gośćcowego
i baczyć na to, że tak każda flaszka, jak i karton zaopatrzone są powyższą marką ochronną.

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.
BERGERA medycz. MYDŁO MAZICOWE.
Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy na
Wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju
osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg i parchy we włosach. Przy uporczywych cierpieniach używa się także nader skutecznego
Bergera Mydła maziowo-siarkowego.
Łagodniejszem mydłem smołowem do usunięcia wszelkich nieczystości płci
liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia** i **kąpania** w codziennem użyciu jest:
Bergera Glicerynowe mydło maziowe,
które zawiera 35 procent gliceryny, i jest perfumowane.
Cena kawałka każdej sorty 35 ct. z broszurą.
Z innych **medycynalnych** i **higienicznych mydeł** zalecają się i zasługują na uwagę następujące:
Nowe: Bergera mydło Ichtyolowe
przeciw reumatyzmowi, czerwoności twarzy i chorobom skórnym. Cena 75 ct.
Nowe: Bergera mydło przeciw piegom
doskonały specyfik przeciw piegom. Cena 50 ct.

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.	**BERGERA mydło siarkowe 35 cnt.** na wyrzuty skórne.
BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i opalenia.	**BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt.** na wyrzuty skórne.
BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do oczyszczenia skóry i dzióbów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby zaraźne.	**BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt.** na węgry, piegi i wszelkie nieczystości twarzy.
BERGERA mydło jodowo-potasowe 35 cnt. na puchlinę gruczołów, ból gardła, wole, tudzież na przypadły gruczołów i reumatyzm.	**BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt.** na szorstkie, czerwone i popękane ręce.
BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.	**BERGERA mydło tanninowe 40 cnt.** przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie nóg, i w używaniu z mydłem maziowem, jako doskonały środek do porostu włosów.
BERGERA mydło złotowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.	**BERGERA mydło tymolowe 60 cnt.** najskuteczniejsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.
BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. antyseptyczne mydło toaletowe.	**Bergera med. mydło na zęby** najlepszy środek do czyszczenia zębów. **Cena 35 ct.**

Prawdziwe tylko z tą marką.
BERGERA mydła znane są od lat 12tu a fabrykanci uzyskali dyplom honorowy na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej, w Wiedniu 1883.
Fabryka i główna ekspedycja: Apteka G. HELL w Opawie.
En gros dla Lwowa: u pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail:** u pp. apt. H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa i Geilhofera; w Brodach: u M. Kutaka; w Czortkowie: u L. Nossa; w Tarnopolu: u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; w Kopyczyńcach: u M. Redera; w Przemyślu: u L. Nablika, A. Maikowskiego; w Stanisławowie: u L. Amrowicza, J. Maoury, A. Strzeneckiego, jako też we wszystkich aptekach Galicji. 856

Zur **Capitals-Anlage** besonders geeignet.
4½ % Pfandbriefe
der österreichischen
Central-Bodencredit-Bank
gesetzlich als **pupillarsicher** und **cautionsfähig** anerkannt.
Dieselben sind statutenmässig durch **Hypothekar-Forderungen** gedeckt und haftet für dieselben überdies das **Actien-Capital** von **vier Millionen Gulden.**
Die Zinsen dieser Pfandbriefe sind steuerfrei.
Wir erlassen diese Pfandbriefe **provisionsfrei** genau zum **amtlichen Börsencourse.** 694
Wechselstuben-Actien-Gesellschaft
Wien, Wollzeile 10. „MERCUR" Wien, Strobelgasse 2.

W pierwszej połowie Sierpnia b. r. wyjdzie w **drugiem**, poprawionem i uzupełnionem wydaniu, nakładem i drukiem
księgarni O. ZUKERKANDLA i SYNA w Złoczowie
Nowa ustawa gorzelniana
przetłumaczona na język polski przez **Ludwika Tertila** c. k. nadkomisarza str. skarb.
Cena 1 egzemplarza br. szurow. w przedpłacie 70 ct.
oprawna w ½ płótno „ 90 ct.
Po wyjściu dziełka z druku, zostanie cena podwyższona.
Przy zamówieniu uprasza się dołączyć 5 ct. na opaskę. Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy jest już w druku. 2613

EMIL KUŹNICKI
Oświęcim dworzec (w Galicji)
poleca swoje
wyroby z tektury dachowej i asfaltu
własnej produkcji.
Podejmuje pod kilkoletnią gwarancją wykonanie *dachów z tektury dachowej i cementu drzewnego według najnowszej metody.*
Asfaltowania, jakoteż w ten zakres wchodzące roboty wykonywa rzetelnie i po umiarkowanych cenach.
Prospekty, cenniki i wzory są każdemu do dyspozycji.
Dzieło ajenci znajdą umieszczenie! 876

STACJA KOLEI: **Muszyna-Krynica** z Krakowa 8 godz. „ Lwowa 12 „ „ Buda-Pesztu 12 „
KRYNICA
APTEKA, **Poczta, Telegraf**, Sąd powiatowy, NOTARJAT w miejscu.
c. k. Zakład zdrojowo-kąpielowy.
Nader obfita i silna „szczawa alkaliczno-żelazista."
Główniejsze środki lecznicze są:
Kąpiele mineralne, ogrzewane metodą Schwarza w budynku o 73 gabinetach, kąpiele borowinowe w osobnym budynku o 27 gabinetach, kąpiele gazowe przy głównym zdroju, metodyczne picie wód z licznych źródeł mineralnych o różnym składzie chemicznym. Doskonała zżętyczania nowa kefirnia, kilka mleczarń, nowy wzorowy **Zakład** gimnastyczny, park wielki z wygodnemi spacerami.
Ku wygodzie i rozrywce gości służą przeszło 1.100 pokoi, z całkowitem umeblowaniem, w przeważnej części z pieceami, liczne restauracje, cukiernie, teatr przez cały sezon, czytelnia gazet, dwie wypożyczalnie książek, tygodnik kąpielowy „Krynica", fotografowie, orkiestra zdrojowa, kiosk, liczne i różnorodne sklepy, modniarki, różni rzemieślnicy.
W domu „pod Zamkiem" są do wynajęcia pokoje tylko na przeciąg 24 godzin.
Połączenie bezpośrednie koleją transwersalną do stacji Muszyna-Krynica.
W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszkań skarbowych, jako też wszystkich **rodzai kąpieli o ½ niższe.**
Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego, Dr. Kopffa, praktykują 7 lekarzy.
Frekwencja roczna wynosi wyżej 4.000 osób. 2530
W samym Zakładzie znajduje się:
c. k. Zakład wodoleczniczy,
pod kierunkiem specjalisty Dra Ebersa.
Sezon otwarty od 15. maja do 30. września.
Na żądanie udziela wyjaśnień c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Składy po wszech wszędzie plakaty dotyczące plakaty wywieszone.
J. ANDĚLA
nowo odkryty 2548
PROSZEK ZAMORSKI
zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady.
Prawdziwy i tanio do nabycia:
w Droguerji J. ANDĚLA
13 „zum schwarzen Hund," Husgasse 13
(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) w **Pradze.**
WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem," Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą", Józef Hauke, Alojzy Hübner, Drogueria u. Karola Ludwika, Jakób Beiser apt., P. Geilhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberg E. apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GLINIANY: A. A. Helny apt. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Ant. Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. i Leon Rosner, Krzysztofowicz handel materjałów. KROSNO: Jan Zazarowicz. KULIKÓW: B. Midowicz. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym Roder apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SKAŁA: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPÓL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt. A. Berger, W. Mildner, J. Steinsberg. WADOWICE: T. Krzowski apt. J. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.